CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 347

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 12 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przymierze, które sięgać będzie

Od Polski poprzez Niemcy do Francji

Sensacyjne rewelacje „Capital"

PARYŻ, 11.12. W najbliższych dniach przybyć ma do Paryża Rudolf Hess, zastępca Hitlera w naczelnych władzach partji narodowo-socjalistycznej. Ma on odbyć konferencję z Flandinem i Lavalem. Von Ribbentrop przygotował już grunt dla jego wizyty. Zakończenie konfliktu węgiersko-jugosłowiańskiego w Genewie przyspieszy powrót Lavala do Paryża, tak że możliwe jest, iż jutro lub pojutrze nastąpi spotkanie Hessa z ministrami francuskimi.

Hess jest jednym z czołowych działaczy hitlerowskich. Urodził się on w r. 1894 w Aleksandrji i młodość spędził w Egipcie. W 1917 r. wstąpił, jako ochotnik, do armji niemieckiej, a od 1920 bierze udział w pracach partji narodowo-socjalistycznej, zajmując coraz to wybitniejsze stanowiska, aż do zastępcy samego „wodza" włącznie.

Na konferencji z ministrami francuskimi Hess ma przedstawić instrukcje i plany Hitlera.

Instrukcje te mają obejmować następujące sprawy. Hess potwierdzi pewność reżimu hitlerowskiego w Niemczech i stwierdzi, że Hitler będzie nadal szedł po rozpoczętej drodze, ponieważ odwrót dla niego, jako wodza ruchu, a dzisiaj i narodu, jest niemożliwy.

Hess ma potwierdzić dane o zbrojeniach Niemiec. Uzna on przekroczenie przez Niemcy klauzul wojennych Traktatu Wersalskiego i poda dokładne dane, przedstawiające obraz organizującej się potęgi militarnej Niemiec.

Hess zażąda w imieniu Hitlera urzędowej legalizacji przez mocarstwa dotychczasowych zbrojeń i zobowiąże się, w wypadku pozytywnego ustosunkowania się do nieprzekraczania przez Niemcy obecnego stanu przygotowania bojowego armji.

Hitler gotów jest ponadto udzielić gwarancji, że wzmocniona i dozbrojona armja niemiecka nie będzie użyta przeciwko Francji.

W wydanych instrukcjach ma być zabronione Hessowi czynienie jakichkolwiek obietnic, co do uszanowania innych granic niemieckich, przedewszystkiem zaś granicy niemiecko-litewskiej.

Ponadto Hess ma za zadanie przekonać Francję, że w jej interesie leży przymierze nie z Sowietami, lecz z armją niemiecką, jako silniejszą od sowieckiej i właśnie podanie dokładnego stanu obecnego armji ma być użyte, jako argument dla przekonania Francji.

Te sensacyjne rewelacje przynosi „Capital".

* * *

BERLIN, 11.12. Istotny cel podróży Hessa do Paryża dotyczy przedewszystkiem sprawy uzyskania równości zbrojeń. Kwestję odzyskania Saary Niemcy uważają za załatwioną. Niemcy próbują wskazać, że po usunięciu przeszkody, jaką jest sprawa Saary, logiczne jest, aby usunąć ostatnie przyczyny, mogące wywołać różnicę zdań między obu narodami, to znaczy dojść do porozumienia w sprawie zbrojeń.

Co więcej, Hess ma nietylko omówić sprawę równości zbrojeń, ale wystąpić z projektem utworzenia militarnego bloku Francja—Niemcy—Polska. Anglja ma odnosić się do tych projektów przychylnie.

Wizyta Hessa ma mieć charakter prywatny. Zamieszka on w Paryżu w hotelu, nie w ambasadzie niemieckiej. Wyjazd Hessa ma nastąpić jutro.

W rozmowach z dziennikarzami niemieckimi Hess starał się wskazać, że pragnie porozumienia z kombatantami francuskimi i rozproszenia obaw Francuzów w sprawie jakoby przygotowywania przez Niemcy rewanżu.

Potwierdzeniem podanego przez nas przypuszczenia zdaje się być oświadczenie Hessa, który powiedział, że: „ostatecznym celem nowego kierunku w polityce niemieckiej jest przymierze, które sięgać będzie od Polski poprzez Niemcy do Francji".

NASZE ABC

Przed nową sytuacją

Do Paryża przybyć ma w dniu dzisiejszym nowy wysłannik Hitlera, min. Hess. Po drobniejszych płotkach w rodzaju v. Ribbentroppa i bar. Lersnera, jedna z najgrubszych ryb: drugi po „Führerze" dygnitarz hitleryzmu.

Jakie są cele wizyty min. Hessa?

Szczegóły, które czytelnicy znajdą w dzisiejszych depeszach, nie dają pełnej odpowiedzi na to pytanie. Rewelacje „La Capital" i innych pism francuskich, opierają się raczej na mniej lub bardziej słusznych domniemaniach i pogłoskach, a nie na faktach i dokumentach.

Jedno wszakże nie ulega żadnej wątpliwości. Sama możliwość przyjazdu min. Hessa do Paryża świadczy, że w stosunkach między Francją a Niemcami nastąpiła zasadnicza zmiana. W publistyce światowej zmianę tę określa się, jako „odprężenie", po którem dojść może do bezpośrednich pertraktacyj w sprawie całokształtu zagadnień, interesujących oba państwa, i do zbliżenia politycznego.

Pierwsza część tej djagnozy jest słuszna. Pomijając już sprawę umowy saarskiej, która była w pewnej mierze koniecznością proceduralną, stwierdzić należy, że w ostatnich czasach zmieniła się istotnie atmosfera między Paryżem a Berlinem. W jakim stopniu zmianę tę spowodowały wysiłki niemieckie, a w jakim „nowy kurs" następcy ś. p. Barthou min. Lavala, trudno ocenić. W każdym razie faktem jest, że zarówno w parlamencie francuskim w czasie dyskusji wojskowej, jak i w całej prawie prasie paryskiej wieje dziś inny wiatr w stosunku do Berlina, aniżeli przed pół rokiem.

Zmiana atmosfery, to oczywiście jeszcze nie definitywne fakty, nie konwencje albo umowy. Pobytowi emisarjuszy niemieckich w Berlinie możnaby np. przeciwstawić znamienny fakt protokułu francusko - sowieckiego. Skoro jednak w niewyjaśnionej nawet sytuacji cały szereg nastrojów i tendencyj zwolna zaczyna się formować w pewien określony proces, błędem byłoby zamykać na to oczy.

Dla polityki polskiej sytuacja jest jasna. Wszelkie usiłowania, zdążające do wzmocnienia pokoju będziemy zawsze witali z zadowoleniem i diatego z zadowoleniem powitamy odprężenie w stosunkach francusko - niemieckich. Chodzi tylko o to, aby odprężenie to stało się naprawdę świeżą gwarancją pokoju, a nie zapoczątkowaniem jakiejś nowej gry niemieckiej, w której Polska nie miałaby nic do zyskania, a wiele do stracenia.

Sądzimy, że dyplomacja nasza z całą troskliwością śledzi przebieg obecnych wydarzeń politycznych i w żadnym wypadku nie zostanie zaskoczona niespodziankami.

S. S.

Posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej

Prezydent elekcyjny o olbrzymich atrybucjach

Sejm reprezentacją terytorjalną społeczeństwa. — Senat bez inicjatywy ustawodawczej.

Z chwilą podjęcia obrad parlamentarnych, po 30-dniowej przerwie, zainteresowania zagadnieniami politycznemi zwróciło się ku ul. Wiejskiej.

O godz. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej, poświęcone referatowi sen. Rostworowskiego z BB. o projekcie ustawy konstytucyjnej, uchwalonej przez Sejm w dniu 26 stycznia r. b. Na posiedzenie przybył marszałek Senatu, p. Raczkiewicz, oraz wielu posłów i senatorów przeważnie z klubu BB. Z zaproszonych rzeczoznawców obecni byli na posiedzeniu: prof. Stanisław Starzyński ze Lwowa, prof. Wacław Komarnicki, poseł klubu Narodowego, oraz posłowie Car, Sławek i Makowski z klubu BB., prof. Michał Bobrzyński nadesłał list, iż nie może przyjechać spowodu choroby.

Wniosek lewicy

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego senatora Targowskiego, zażądał głosu sen. Woźnicki z klubu Ludowego i imieniem całej lewicy postawił wniosek następujący:

Senat postanawia odrzucić bez rozpatrzenia przesłany mu przez pana marszałka Sejmu projekt ustawy konstytucyjnej, jako uchwalony w Sejmie niezgodnie z przepisami obowiązującej konstytucji i regulaminu obrad Sejmu. O uchwale niniejszej Senat postanawia zawiadomić P. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. marszałka Sejmu.

Wniosek ten, poparty przez senatorkę Kłuszyńską (PPS), został odrzucony głosami BB. poczem przewodniczący udzielił głosu referentowi projektu zmian konstytucji, sen. Rostworowskiemu (BB).

Zasady projektu

P. Rostworowski w obszernym wstępie przedstawił historję prac bloku rządowego nad zmianą konstytucji, począwszy od pierwszej częściowej reformy w r. 1926. Podkreślił, że reforma ta zmierza do znalezienia syntezy pomiędzy starem państwem liberalnem a wzorami współczesnego ekstremizmu. Pierwsze bowiem jest w obecnych warunkach nie do utrzymania, drugie zaś są całkowicie obce psychice polskiej.

Prerogatywy głowy państwa

Przechodząc do charakterystyki projektu uchwalonego w styczniu r. b. przez większość sejmową, wskazał, że zrywa on z dotychczasową teorją o podziale władzy, stając na stanowisku, że władza państwowa jest jednolita i niepodzielna i skupia się w osobie głowy państwa. Funkcją prezydenta, w myśl artykułu 11, jest harmonizowanie działań naczelnych organów państwowych. W tym celu projekt rozróżnia dwie grupy aktów urzędowych głowy państwa. Dla jednej grupy wymaga kontrasygnaty, drugą od niej zwalnia. Konstytucja ściśle ogranicza przez wyliczenie te dziedziny, w które Prezydent wkracza bez udziału rządu. Są to w pierwszym rzędzie te decyzje, które w interesie państwa powinny być możliwie odsunięte od zagadnień aktualnej polityki rządowej. Należy doń mianowanie pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, powoływanie sędziów trybunału stanu i senatorów, wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta oraz wyznaczanie następcy w razie wojny, mianowanie i zwalnianie naczelnego wodza i głównego inspektora sił zbrojnych, stosowanie prawa łaski, mianowanie i zwalnianie szefa i urzędników kancelarji cywilnej, rozwiązywanie Izb przed upływem kadencji, mianowanie i odwoływanie prezesa Rady Ministrów oraz prawo oddawania członków rządu przed sąd trybunału stanu.

„Veto" ustawodawcze — rozszerzenie zakresu dekretowania

W tych dziedzinach, w których prezydent działa przez rząd, władza jego uległa również rozszerzeniu, przyczem referent zwraca uwagę na dwa momenty: na wprowadzenie veta ustawodawczego i wyjęcie spod uprawnień izb ustawodawczych, a poddanie prawu dekretowania spraw, dotyczących organizacji rządu zwierzchnictwu sił zbrojnych oraz organizacji administracji rządowej. Artykuł 12 oddaje prezydentowi władzę stanowienia o wojnie i pokoju. Art. 15 stwierdza, że prezydent jest za swe akty nieodpowiedzialny i nie może być postawiony przed trybunałem stanu.

Pełnomocnictwa wojenne

Na podstawie art. 61 prezydent w czasie wojny ma prawo wydawać bez upoważnienia izb ustawodawczych dekrety ustawodawcze z wyjątkiem zmiany konstytucji, przedłużać kadencje izb do czasu zawarcia pokoju oraz otwierać, odraczać i zamykać sesje Sejmu i Senatu w terminach dostosowanych do potrzeb obrony państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania izb ustawodawczych Sejm i Senat w zmniejszonym składzie. Okres urzędowania prezydenta jest w razie wojny przedłużony do upływu 3 miesięcy od zawarcia pokoju.

Odpowiedzialność parlamentarna rządu

Kwestja odpowiedzialności parlamentarnej rządu jest w projekcie uregulowana w ten sposób, że wniosek o votum nieufności dla rządu może być wniesiony w Sejmie tylko podczas sesji zwyczajnej, nie może być głosowany na tem samem posiedzeniu i nie pociąga za sobą automatycznie dymisji rządu. Prezydent może, jeśli uzna to za właściwe, albo odwołać rząd, albo rozwiązać Sejm, albo wreszcie przed powzięciem decyzji oddać sprawę pod rozstrzygnięcie Senatu.

Izby

Postanowienia dotyczące izb ustawodawczych wprowadzają poważne ograniczenie nietykalności parlamentarnej. Utrzymują system dwuizbowy, ale nie stają na stanowisku pełnego równouprawnienia obu izb. Senat nie ma inicjatywy ustawodawczej. Dla odrzucenia jego poprawek musi być w Sejmie kwalifikowana większość trzech piątych, zamiast dotychczasowych jedenastu dwudziestych. Natomiast równouprawniony z Sejmem przy zmianie konstytucji, przy uchwalaniu zarządzeń o stanie wyjątkowym, przy uchwalaniu ustaw zwróconych izbom spowodu veta i przy wskazywaniu prezydentowi kandydatów, członków trybunału stanu. Nie może Senat z własnej inicjatywy żądać ustąpienia rządu, ale jego opinja w konfliktach między rządem a Sejmem może być wysłuchana i pociąga za sobą skutki prawne.

Sejm pozostaje nadal reprezentacją społeczeństwa organizowaną i powoływaną na podstawie terytorjalnej. Jedyną zmianą, jaką wprowadza projekt w tej dziedzinie, jest zmiana granicy wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego. Jeśli chodzi o strukturę Senatu, to projekt szuka dla niego innej struktury społecznej, ale nie przesądza jego budowy i składu. W skład drugiej Izby mają wejść w liczbie 40, a więc w jednej trzeciej senatorowie mianowani przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Poprawki

W drugiej części referatu sen. Rostworowski omówił merytoryczne poprawki, które proponuje wprowadzić do tekstu sejmowego. Jedyną głębszą zmianą jest zmiana przepisów dotyczących struktury Senatu. Projekt uchwalony przez Sejm stwarzał dla przyszłego Senatu specjalne kolegjum wyborcze.

— Panowie wiedzą — oświadcza referent. — że od postanowień artykułu 36 (elita) odstępujemy dla względów, które wyjawił opinji publicznej płk. Sławek. Artykuł 36 proponujemy skreślić, a artykułowi 35 nadajemy brzmienie następujące:

1) Senat składa się z senatorów, powołanych w jednej trzeciej przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w dwóch trzecich w drodze wyborów;

2) kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu;

3) ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorję osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności.

W postanowieniach dotyczących ordynacji wyborczej do Sejmu referent zaproponował skreślenie proporcjonalności wyborów, utrzymując powszechność, tajność, bezpośredniość i równość.

Z istotniejszych zmian, zaproponowanych przez p. Rostworowskiego, zasługują na uwagę następujące:

Wprowadza kilka artykułów postanawiających, że zgromadzenie elektorów składa się z marszałka Senatu jako przewodniczącego, marszalka Sejmu jako jego zastępcy, prezesa Rady Ministrów, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora Sił Zbrojnych oraz 75 elektorów wybranych spośród najgodniejszych obywateli, dwie trzecie przez Sejm i jedna trzecia przez Senat.

Zmiany

Mandaty elektorów wygasają z mocy samego prawa w dniu objęcia urzędu przez nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zgromadzenie elektorów zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej najpóźniej na 15 dzień przed upływem swego urzędowania; na 3 dni przed terminem zgromadzenia Sejm i Senat zbiorą się każdy osobna na zaproszenie swych marszałków celem dokonania wyboru elektorów. Jeżeli Sejm i Senat są rozwiązane, a wynik wyborów do izb ustawodawczych w nowym składzie jeszcze nie ogłoszony — wyboru elektorów dokonują posłowie i senatorowie, wchodzący w skład poprzedniego Sejmu i Senatu.

Pozatem nowy projekt zawiera postanowienie niezamieszczone w projekcie sejmowym, że posłowie mają prawo do korzystania z państwowych środków komunikacji w granicach państwa.

Do artykułu 38 referent dodaje artykuły 38—1 i 38—2. Artykuł 38—1 postanawia, że zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100.000 zł., nałożenie podatków lub opłat publicznych, ustanowienie ceł lub monopoli, ustalenie systemu monetarnego, jak również przyjęcie gwarancji finansowej przez skarb państwa — mogą nastąpić tylko na mocy aktu ustawodawczego.

Wniosek Klubu Narodowego

Po zakończeniu referatu sen. Rostworowskiego zabrał głos w sprawie formalnej prezes senackiego Klubu Narodowego, sen. Głąbiński, apelując do komisji, żeby zapewniła legalność tak ważnego faktu, jakim jest zmiana konstytucji. Mówca nie wchodzi w brak tych formalności, które rozstrzygnął marszałek Sejmu wskutek zarzutów podnoszonych w Sejmie, wskazuje na jedną tylko decydującą nieformalność, co do której niema stwierdzenia marszałka Sejmu.

Według protokułu sejmowego z 26 stycznia r. b., marszałek nie stwierdził, że w myśl art. 125 konstytucji był komplet członków Sejmu w ilości przynajmniej połowy ustawodawczej liczby posłów. Dlatego sen. Głąbiński wnosi, aby Senat uchwalił przekazanie projektu konstytucyjnego Sejmowi, celem stwierdzenia, czy przepisany konstytucji komplet znajdował się na sali w czasie powzięcia uchwały konstytucyjnej.

Przewodniczący komisji nie chciał wniosku tego poddać pod głosowanie dlatego, że jakoby już przed ferjami na poprzedniem posiedzeniu komisji analogiczny wniosek został odrzucony. Sen. Głąbiński zażądał reasumcji owej uchwały, ale rządowa większość wypowiedziała się oczywiście przeciw.

Następne posiedzenie komisji wyznaczono na czwartek.

Zwolnienie dwóch B. członków O. N. R.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem z więzienia Centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej zwolniono po blisko trzymiesięcznem przebywaniu w areszcie 2-ch b. członków Obozu Narodowo-Radykalnego pp. Tatarkiewicza i Różyckiego.

W samym areszcie Centralnym przebywa jeszcze 14 robotników członków b. O. N. R.

Sensacyjny dokument

Reichswehra przeciw Goeringowi i Goebbelsowi?

Memorjał oficerów Reichswehry o wypadkach 30 czerwca, złożony w dniu 14 lipca b. r. Prezydentowi Hindenburgowi

W środę ub. tygodnia, depesze zagraniczne przyniosły sensacyjną wiadomość, o dokumencie ogłoszonym przez paryski tygodnik „Vu". Jest to obszerna petycja oficerów Reichswehry do prezydenta Hindenburga, w której armja błaga najwyższego dostojnika Rzeszy Niemieckiej o wpłynięcie na zmianę wewnętrznych stosunków Niemiec i kierunku polityki zagranicznej.

Jak już donosiliśmy, Reichswehra w swym adresie do prezydenta Hindenburga zastanawia się nad możliwością nowej wojny światowej. Oficerowie Reichswehry podają nawet ewentualny rozkład sił, podając jako jeden front: Niemcy — Włochy — Polskę — Japonję — Austrję — Węgry, a jako drugi: Francję — St. Zjednoczone — Rosję — Małą Ententę — państwa Bałtyckie.

Obecnie możemy już podać pełny tekst tego sensacyjnego dokumentu, opierając się na przekładzie francuskim ogłoszonym przez „Vu".

Memorjał Reichswehry wchodzi w skład zapowiadanej już „Białej Księgi", która ma ogłosić nieznane materjały o wypadkach 30 czerwca w Rzeszy Niemieckiej (bunt oddziałów szturmowych). W „Białej Księdze", podobnie, jak w wydanej swego czasu „Księdze Brunatnej", będą zebrane zeznania naocznych świadków wypadków czerwcowych. „Vu" nie może wprawdzie przyjąć pełnej odpowiedzialności za autentyczność powyższego dokumentu, ani — ze zrozumiałych względów — ogłosić nazwisk generałów i oficerów, co najlepiej rozproszyłoby wszystkie wątpliwości, lecz zapewnia, że wszelkie dane świadczą na rzecz wiary, że dokument jest autentyczny. Drobiazgowa analiza tekstu zarówno co do formy, jak co do treści, przemawia za tem, że dokument pochodzi ze sfer Reichswehry.

W momencie, gdy sytuacja europejska na tle ostatnich wydarzeń przedstawia się szczególnie skomplikowanie i gdy na Dalekim Wschodzie ciągle grozi zarzewie wojny, gdy zbrojenia niemieckie zaniepokoiły nawet najoptymistyczniej oceniających przyszłość polityków, memorjał Reichswehry z 18 lipca b. r. posiada szczególną wagę rewelacji, wprowadzającej w kulisy stosunków niemieckich i współzawodnictwa między triumwiratem Hitler - Goering - Goebbles, a kierowniczemi czynnikami armji.

Oto dosłowny przekład memorjału:

„Berlin, 18 lipca 1934."

„Do Jego Ekcelencji, Prezydenta, Marszałka Pawła von Hindenburg i Benckendorff".

„Zamek Neudeck."

„Ekscelencjo!"

„Powodowani głębokim niepokojem, podpisani poniżej generałowie i wyżsi oficerowie, pozwalają sobie prosić Waszą Ekscelencję o łaskawe zezwolenie na przedstawienie ich uwag o losie najdroższej naszej ojczyzny. Wydarzenia ostatnich tygodni głęboko nas poruszyły. Dotkliwie dotknięci i znieważeni, musieliśmy znieść w milczeniu wszystko, co się stało.

Generał piechoty Kurt von Schleicher, były kanclerz Rzeszy i były minister wojny, którego zasługi zarówno w czasie pokoju, jak i wojny były wysoko cenione, został zabity bez sądu, bez dowodów stwierdzających jego winę i bez przesłuchania. Czyn ten został spełniony z polecenia wysoko postawionych osób oficjalnych. Armja, a więc to, co Niemcy posiadają najcenniejszego, została w osobie generała ciężko skrzywdzona. Generał von Schleicher został po śmierci oskarżony o zdradę stanu.

ARMJA W RĘKACH ZŁOCZYŃCÓW

„Zdrada stanu jest jedną ze zbrodni najbardziej zasługujących na pogardę, lecz jeszcze bardziej okropną jest zbrodnia, kiedy o zdradę zostaje oskarżony wyższy oficer, powołany do strzeżenia honoru i bezpieczeństwa armji i ojczyzny. Niżej podpisani nie podzielają zapatrywań politycznych gen. von Schleichera. W licznych sprawach zapatrywania te były wręcz przeciwne, lecz wszyscy łączymy się w obronie i walce o jego honor. Wiemy, że był gorącym patrjotą, pełnym miłości ojczyzny, głęboko świadomy obowiązków, jakie mu stawiał honor i zadania niemieckiego oficera, i że pozostawał im wierny nawet w najcięższych chwilach. Dla stwierdzenia patrjotyzmu zamordowanego, jego ducha karności, wierności obowiązkom żołnierza, powołujemy się na własne świadectwo Waszej Ekcelencji".

„Kiedy honor wyższego oficera, którego służba jest powszechnie znana, a wraz z jego honorem osobistym i honor całej armji mogą być bezkarnie nurzane w błocie, kiedy wybitni generałowie mogą być podstępnie mordowani, obowiązek nakazuje tym wszystkim, którzy mają zaszczyt noszenia wojskowego munduru, zabrać głos. Dlatego też pozwalamy sobie zwrócić się do Waszej Ekscelencji, jako do pełnego chwały przedstawiciela honoru niemieckiego żołnierza, niemieckiego genjuszu wojennego, z pełną szacunku prośbą o wzięcie w obronę armji, którą naraża się na igraszkę w rękach złoczyńców".

MORD NA GEN. VON SCHLEICHERZE

„Wiemy, że straszliwe szczegóły zbrodniczego czynu były dotychczas ukrywane przed Waszą Ekscelencją. Z najgłębszym wstrętem myślimy o owem ohydnem zabójstwie, sądzimy jednak, że obowiązek nasz nakazuje nam przedstawić Waszej Ekscelencji w najogólniejszych rysach historję zbrodni".

„30 czerwca czterej członkowie S. S., prowadzeni przez niejakiego Webera z oddziału ochrony osobistej Pana Prezydenta Rady Ministrów, Goeringa, przybyli przed willę gen. von Schleichera. Kazali zameldować się służącemu, a ten wprowadził ich następnie do salonu. Kiedy gen. Schleicher i jego żona weszli do pokoju, zostali zabici kilkoma wystrzałami. W salonie nie było żadnego śladu walki, który mógłby stanowić dowód, że generał Schleicher usiłował się bronić. Idzie tu więc o zabójstwo z premedytacją, dokonane na bezbronnym człowieku".

„Zdaje się, że trzej członkowie S. S., którzy uczestniczyli w zabójstwie, zostali później rozstrzelani. Zbrodnia jednak nie została w ten sposób ani ukarana, ani odkupiona. Przywódca zbrodniarzy, członek S. S., Weber, pozostaje na wolności i zajmuje to samo stanowisko, jakie zajmował przed morderstwem.

HONOR ARMJI UNURZANY W BŁOCIE

Armja jest najpewniejszem oparciem, jedyną obroną wewnątrz, jak i zewnątrz państwa w czasach równie burzliwych, jak nasze. Armja ma tylko jedno pragnienie: pragnie pozostawać poza wszelkiemi walkami politycznemi. Ale ma ona również prawo wymagać, ażeby ci, którzy do niej należą, mogli na nią liczyć. Ma prawo wymagać, ażeby ci, którzy do niej należą, mogli na nią liczyć. Ma prawo wymagać, ażeby jej reprezentant w rządzie bronił zawsze i przedewszystkiem jej honoru, który jest honorem ojczyzny. Armja nie rozumie i nie aprobuje postępowania Pani Ministra Wojny, gen. von Blomberga. Prosimy więc Waszą Ekscelencję, ażeby zechciał położyć koniec postępowaniu obrażającemu armję i jednego z jej zmarłych, który nie może się nawet bronić. Zabójstwo gen. von Schleichera niestety nie jest faktem odosobnionym. 30 czerwca stracili również życie i inni ludzie, dobrze zasłużeni swej ojczyźnie. Wśród nich należy wymienić gen. von Bredow'a, wiernego sługę Waszej Ekscelencji i [illegible]. Jedynie interwencja Waszej Ekscelencji i starania gen. von Fritscha zdołały ocalić życie p. von Papenowi.

PRZECIW ROSENBERGOWI

W dalszym ciągu memorjału oficerowie Reichswehry stwierdzają, że mimo półtorarocznych rządów Hitler nie spełnił swego zadania. Niezgoda i niepokój wewnętrzny panują w dalszym ciągu, czego najlepszym dowodem są ostatnie zajście. Pozatem wykopano w narodzie nową przepaść i rozdzielono go na dwa obozy w następstwie walki między Państwem a Kościołem. Przyczynę niepowodzenia usiłowań Hitlera Reichswehra upatruje w odrzuceniu tradycyjnego oparcia, z którego korzystały zawsze rządy przedwojenne, t. j. armji.

„Czynniki, które były podstawą Rzeszy Bismarka, zostały usunięte od władzy i zastąpione przez polityków, nie mogących sprostać swoim zadaniom. Mamy tu na myśli przedewszystkiem szefa niemieckiego Frontu Pracy, dr. Leya, który nie potrafił pozyskać dla państwa szerokich mas. Myślimy o ministrze rolnictwa, dr. Darre, którego polityka wywołała głębokie niezadowolenie wśród chłopów. Myślimy o dr. Rosenbergu, odpowiedzialnym za wojnę religijną. I ze szczególną uwagą wymieniamy tu ministra czuwającego nad sprawami gospodarczemi, który pomimo wszystkich swych wysiłków nie potrafił stworzyć odpowiedniej bazy i organizacji — przedewszystkiem w zakresie materjałów pierwszej potrzeby — stanowiących rzecz zasadniczą na wypadek konfliktu zewnętrznego".

Następnie po niesłychanie ostrej krytyce polityki wewnętrznej, memorjał przechodzi do zagadnień polityki zagranicznej, stwierdzając, że niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pozostaje w błędnem przekonaniu, iż Anglja stanie po stronie Niemiec, lub przynajmniej pozostanie neutralna. Dalej memorjał omawia zbliżenie z Polską, wyrażając nadzieję, że w przyszłości dojdzie do współpracy militarnej. W wyniku tych wszystkich uwag Reichswehra stwierdza, że ze względów politycznych nie można liczyć na Anglję, ze względów zaś militarnych — na Polskę.

Po omówieniu wartości ewentualnego sojuszu wojskowego z Polską, znajdujemy w memorjale uwagi o armji włoskiej, stwierdzające, że duch armji jest niepewny w następstwie ostrego kryzysu ekonomicznego, jaki przechodzą Włochy. Jeżeli zaś idzie o zaopatrzenie techniczne armji włoskiej, to uzupełnienie braku wymagałoby około 14 miesięcy. Ze względów politycznych rachuby na pomoc włoską są niepewne.

Francuska polityka zagraniczna, dążąc konsekwentnie do zbliżenia z Rosją, stawia znów Niemcy, podobnie jak to było przed wojną, wobec groźby walki na dwa fronty. Powtarza się tu błąd polityki Wilhelma II, który zerwał z mądrą polityką przewidującą Bismarcka.

W dalszych zdaniach memorjał ocenia wartości militarne Rosji i Japonji, przewidując, że w razie ewentualnego konfliktu na Dalekim Wschodzie Rosja w oparciu o Stany Zjednoczone odniesie zwycięstwo.

DYREKTORJAT PIĘCIU

„W rezultacie — cytujemy dosłownie — na wypadek konfliktu przy najlepszej konjunkturze, możemy liczyć na następujące państwa: Niemcy, Włochy, Polska, Japonja, Austrja, Węgry przeciw Francji, Stanom Zjednoczonym, Rosji, Małej Ententcie, krajom bałtyckim. Niestety, mamy podstawę przypuszczać, że w rzeczywistości konjunktura ta nie wystąpi i że będziemy zmuszeni walczyć w warunkach jeszcze mniej przychylnych — jeżeli nasza polityka zagraniczna nie zmieni swej drogi".

Proponuje więc Reichswehra odwrót od polityki dotychczasowej, zbliżenie z Rosją, nawet za cenę oziębienia stosunków z Polską. W zakresie polityki wewnętrznej Reichswehra prosi Hindenburga o zmianę struktury rządu niemieckiego i utworzenie naczelnego dyrektorjatu, złożonego z 5 ministrów: kanclerza, wicekanclerza, ministra wojny, ministra spraw zagranicznych, ministra gospodarki narodowej. Ten dyrektorjat miałby za zadanie przygotować wszystko do nadchodzącego konfliktu zbrojnego. Kandydatami Reichswehry na powyższe stanowiska są: kanclerz Hitler, wicekanclerz gen. von Fritsch, minister wojny gen. von Hammerstein, minister spraw zagranicznych Nadolny. W każdym razie Reichswehra domaga się stanowczo ustąpienia Goeringa, Goebbelsa i Darry'ego.

O OCALENIE RZESZY

W zakończeniu czytamy:

„Ekscelencjo! Powaga chwili zmusiła nas do zwrócenia się do Waszej Ekscelencji, do naszego Najwyższego Wodza. Idzie o los naszej ojczyzny. Wasza Ekscelencja trzykrotnie ocalił Niemcy od zguby: pod Tannenbergiem, w końcu wojny i w momencie wyboru Waszej Ekscelencji na Prezydenta Rzeszy. Ekscelencjo! Błagamy o ocalenie Niemiec po raz czwarty. Generałowie i wyżsi oficerowie niżej podpisani przysięgają zachować aż do ostatniego tchnienia wierność dla Waszej Ekscelencji i niemieckiej ojczyzny!"

„Mamy nadzieję, że Wasza Ekscelencja zechce życzliwie przestudjować propozycje swych generałów i swych wyższych oficerów.

Wierni, posłuszni i oddani słudzy Waszej Ekscelencji". (b)

Dowód Na 2.000.000 rubli

STANISŁAWÓW, 11.12 (tel. wł.). Władze stanisławowskie w tych dniach będą miały ciężki orzech do zgryzienia w związku z wyjaśnieniem następującej sprawy.

B. sekretarz osobisty Rasputina, niejaki Siemianowicz, przebywający obecnie w Ameryce, w Nowym Jorku, za pośrednictwem sądu amerykańskiego wniósł skargę przeciw pewnej instytucji bankowej w Nowym Jorku o zwrot kwoty 2 miljonów rubli, które złożył przed wojną rodzony brat jego, przemysłowiec, w filji banku amerykańskiego w Petersburgu. Centrala banku w Nowym Jorku odmówiła wypłaty, ponieważ spadkobiercy zamordowanego przez bolszewików przemysłowca nie posiadali dowodów złożenia tej sumy w banku. Dopiero teraz z chwilą unormowania spraw długów przedwojennych przez Stany Zjednoczone, Siemianowicz wystąpił na drogę sądową przeciwko bankowi.

Na rozprawie sądowej Siemianowicz oświadczył, że książeczkę bankową, opiewającą na złożoną przez jego brata sumę 2 milj. rubli pozostawił u niejakiego Waltucha, kelnera w Stanisławowie. Waltuch w owym czasie był kelnerem w jednym z kabaretów, gdzie występował Siemianowicz jako tancerz kozacki. Obecnie więc władze sądowe amerykańskie zwróciły się do władz w Stanisławowie z prośbą o odszukanie Waltucha

Liga Narodów rozjemcą

Konflikt jugosławiańsko-węgierski zażegnany

GENEWA, 11.12. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przewodniczący Vasconcellos zakomunikował zebranym treść memorjału, przedstawionego przez min. Lavala. Memorjał zawiera zasady, na których winna się opierać międzynarodowa konwencja do zwalczania teroru.

Ma ona dotyczyć: 1) zwalczania czynów zbrodniczych i zamachów na życie szefów państw, bezpieczeństwa zgromadzeń politycznych i t. p., 2) zamachów na budynki publiczne, koleje, okręty i inne środki komunikacji, 3) skierowana jest przeciw stowarzyszeniom, które zamierzają dokonać takich czynów, 4) ma zwalczać środki techniczne, stosowane przy zamachach, 5) dotyczy kwestji popierania tych zamachów.

Sprawy powyższych zbrodni rozpatrywać będą sądy poszczególnych krajów. Prócz tego stworzony ma być 5-osobowy trybunał karny, rozpatrujący sprawy, przekazane mu przez państwa, które zrzekłyby się prowadzenia tych procesów. Prawo łaski przysługiwałoby Lidze Narodów na wniosek państwa, któremu polecono wykonanie wyroku, lub państwa, na którego terytorjum dokonano zamachu.

Prócz tego konwencja powinna zawierać klauzulę o zwalczaniu fałszerstwa pieczęci i podpisów władz obcych.

Poza konwencją należałoby zalecić członkom Ligi włączenie do ich traktatów o ekstradycji klauzuli, wykluczającej niewydawanie zamachowców politycznych.

Skolei zabrał głos min. Titulescu. Złożywszy na wstępie hołd dawnemu delegatowi Węgier, hr. Apponyi, zaznaczył, że kurtuazja ustąpiła obecnie miejsce nieudowodnionym twierdzeniom i prowokacjom.

Skarga Jugosławji nie jest bynajmniej wymierzona przeciw honorowi Węgier. Nie może być mowy o żadnym manewrze Małej Ententy w stosunku do Węgier.

Omawiając szeroko sprawę rewizjonizmu, min. Titulescu stwierdza, że liczba niezadowolonych ze swych granic jest bardzo mała, a wśród nich znajdują się przedewszystkiem Węgry. Mała Ententa, żądając zadośćuczynienia słusznego zupełnie, proponuje Węgrom współpracę.

Po tem przemówieniu min. Benesz poruszył kwestję emigracji ukraińskiej i stanowiska Czechosłowacji w stosunku do niej, zaznaczając, że rząd czeski zmierza w tej dziedzinie do celów humanitarnych, a nie politycznych. Spełniał on zawsze żądania Polski, związane z zamachami i otrzymywał nawet od rządu polskiego podziękowanie za tę akcję. Zresztą kwestja ukraińska jest równie groźna dla Czechosłowacji, jak dla Polski.

W odpowiedzi przedstawiciel Polski, minister Komarnicki, podkreślił, że rząd polski nie chciałby, by jego umiarkowanie było traktowane jako dowód otrzymania satysfakcji. Argumenty humanitarności rządu Czechosłowacji nie są dostatecznie przekonujące, a podziękowania nie świadczą o doskonałości stanu rzeczy. Należało również zastosować akcję prewencyjną w formie zakazu działalności odpowiednich organizacyj i propagandy o charakterze wywrotowym.

W dyskusji nad kwestją zamachu zabierali głos przedstawiciele Jugosławji i Węgier.

Min. Jewtic podkreślił, że Jugosławja żąda jedynie, by Liga Narodów oparła się na poszanowaniu sprawiedliwości i moralności międzynarodowej.

Delegat Węgier, Eckhardt, oświadczył, że Węgry są gotowe do rokowań w celu zapobieżenia poczynaniom uchodźców politycznych.

Odpowiedź min. Gombosa, dotycząca zgody na proponowaną formułę, nadeszła w nocy.

Przedstawiciel Anglji, Eden przedstawił na posiedzeniu następującą rezolucję:

1) Rada, jako rzecznik Ligi Narodów, wyraża ubolewanie spowodu zamachu i piętnuje ostro fakt zbrodni marsylskiej.

2) Rada przypomina wszystkim państwom o obowiązku zwalczania działalności terorystycznej.

3) Kwestja istnienia i działalności elementów terorystycznych poza terytorjum Jugosławji nie została załatwiona w sposób, dający zadośćuczynienie rządowi jugosłowiańskiemu. Rząd węgierski winien zastosować odpowiednie sankcje do tych władz, których wina zostałaby ustalona.

Ponieważ reguły prawa międzynarodowego o zwalczaniu teroru nie są dostatecznie sprecyzowane, Rada utworzy Komitet Rzeczoznawców, złożony z 11 przedstawicieli poszczególnych państw dla rozpatrzenia tej kwestji.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Zamykając posiedzenie przewodniczący Vasconcellos stwierdził, że Liga Narodów spełniła swój obowiązek.

Reforma ustroju giełd

uchwalona przez Radę Ministrów

Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada Ministrów projekt ustawy nowelizującej rozporządzenie Prez. Rzp. z 28 grudnia 1924 r. o organizacji giełd pieniężnych i towarowych w Polsce.

Celem projektowanej noweli nie jest bynajmniej jakaś głębsza reforma ustroju giełdowego, chodzi tylko o wprowadzenie pewnych drobnych ulepszeń. I tak, rozwinięta została przedewszystkiem definicja tranzakcyj giełdowych, co pozwoli na szersze stosowanie przepisów omawianej ustawy. Nowela rozszerza też zakres kompetencji sądów rozjemczych giełd, oddając im sprawy, związane z tranzakcjami giełdowemi nawet nieczłonków giełdy, jeśli obie strony na to się zgodzą. Autorytet sądów tych zostanie też podniesiony, dzięki przepisom, uniemożliwiającym przewlekanie postępowania.

Nowe przepisy mają też częściowo zmienić organizację zarządu giełdą. Nowela zawiera mianowicie regulaminy, dotyczące działalności poszczególnych władz i przepisy, umożliwiające przeprowadzenie wyborów do Rady Giełdowej w t. zw. grupach, opartych na zastępstwie interesów sądów.

Nowela umożliwia też mianowanie dla niektórych giełd kilku zastępców komisarzy; odnosi się to przedewszystkiem do giełd, posiadających oddziały.

Projekt Rady Ministrów wprowadza wreszcie ułatwienie tranzakcyj giełdowych, szczególnie na giełdach towarowych. Makler przysięgły będzie mógł spisywać kartę umowy w obecności tylko jednego uczestnika tranzakcji, a mianowicie tego, który jest obecny na zebraniu giełdowem.

Właściciele nieruchomości

Przeciw dalszym ulgom oddłużeniowym

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Zrzeszeń Nieruchomości Miejskiej dyskutowano sprawę oddłużenia Miejskich Nieruchomości.

Mimo braku funduszów na remonty, olbrzymich zaległości w komornem i wielkiego zadłużenia domów wszyscy mówcy wypowiedzieli się przeciwko dalszym ulgom oddłużeniowym, wychodząc z założenia, że głównym ich skutkiem będzie zupełne już zniszczenie kredytu prywatnego, bez którego własność miejska istnieć nie może.

Wszyscy mówcy domagali się uruchomienia kontrolowanej emisji nowych listów zastawnych na spłatę uciążliwych obciążeń, które obarczają domy miejskie.

Pogrzeb

ś.p. gen. Franka

POZNAŃ, 11. 12. (tel. wł.). — Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb ś. p. generała Oswalda Franka, dowódcy korpusu nr. VII w Poznaniu. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem przez ks. kardynała Hlonda, odprowadzono zwłoki na cmentarz. Orszak pogrzebowy zatrzymał się przed pomnikiem „Wdzięczności", gdzie nastąpiło szereg przemówień.

11.XII.1934

Dobrze w Genewie

Dwie wielkie i trudne sprawy zostały załatwione w Genewie przez Radę Ligi Narodów od 5-go do 10-go b. m. Naprzód, uchwałami z 6-go i 7-go b. m. przyjęto, na podstawie gruntownej pracy Komitetu Trzech, postanowienia pieniężno-gospodarcze i o zabezpieczeniu ludności przed prześladowaniem w związku z głosowaniem w Zagłębiu Saary, nadto zaś wprowadzono tam na okres rozstrzygający silny zaciąg międzynarodowy policyjno-wojskowy. Następnie, uchwała z 10-go b. m. koło północy, po trzydniowej obszernej i wielce wyrazistej rozprawie, wskutek skargi jugosłowiańskiej, o działaniach spiskowych na gruncie węgierskim, które po szeregu innych zamachów zaburzyły Europę zbrodnią marsylską, ustaliła odpowiedzialność rządu węgierskiego i wezwała go do ukarania winnych, oraz wskazała podjęcie pracy nad umową międzynarodową, celem zapobieżeniu takim knowaniom na przyszłość. Prace Rady Ligi od 5-go do 10-go b. m. podnoszą powagę Ligi i dobitnie wskazują pożytek współpracy międzynarodowej w Genewie.

Załatwienie spraw Zagłębia Saary jest znamienne przez to, że Niemcy, które wyszły z Ligi, musiały zgodzić się na międzynarodową siłę bezpieczeństwa w czasie głosowania i przyjąć zobowiązania na czas po głosowaniu, choć długo się przed tem uchylały, a uczyniły to dlatego, że na widnokręgu przy-saarskim ukazało się, w porozumieniu angielsko-francuskiem, pogotowie dwu korpusów wojskowych francuskich.

Załatwienie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego miało podłoże w roszczeniach rewizjonistycznych. Nad niemi to w rozprawie tej, szczególnie dobitnie w mowach p. Benesza i p. Titulescu na tle wyraźnych uwag w tym samym duchu we wszystkich niemal innych mowach, odbył się sąd, jak nigdy może dotychczas mocny. Burzyciele pokoju, stanowiący znikomą mniejszość wobec ogółu państw, pragnących utrzymać granice obecne, postawieni zostali pod pręgierzem.

Próba wygrywania przez te niespokojne duchy Europy różnic poglądów czy skłonności, jakie zaznaczały się nieraz np. między Francją i jej przyjaciółmi z jednej strony, a Anglją z drugiej, tym razem całkowicie zawiodły.

Jak Niemcy, po zbrodni wiedeńskiej z 25-go lipca r. b., której ofiarą padł ś. p. kanclerz Dollfuss, na tle knowań rewizjonizmu idącego z Rzeszy, tak Węgry, po zbrodni marsylskiej z 9-go października r. b., która Jugosławji odebrała ś. p. Króla Aleksandra a Francji ś. p. Ludwika Barthou, ale knuła się w osłonach rewizjonizmu węgierskiego, odczuły odosobnienie.

Dużo mówiono o języku Genewy. Musi on być zawsze pojednawczy. Ale i pojednawczość lepiej się opiera o prawdę i dokładność niż o niejasności i wahania. Tak jak tym razem. Zniknie wtedy odcień nieufności w tem mianie języka Genewy.

Nieobecność na tej właśnie sesji Rady Ligi w Genewie, wśród kierowników polityki zagranicznej państw, polskiego ministra spraw zagranicznych, nie była bodaj wynikiem trafnej oceny chwili i stanu rzeczy, a harcownicze nasze wystąpienia, pojęte powszechnie jako odsiecz dla zwolenników rewizjonizmu, pozostawią po sobie bardzo niekorzystne wspomnienie.

St. St.

O konkurencji piekarni miejskiej

Na odbytym w tych dniach okręgowym zjeździe cechów piekarskich w Rembertowie postanowiono nie dostarczać pieczywa tym sklepom, które nabywają pieczywo, pochodzące z Piekarni Miejskiej w Warszawie.

Okupacja fabryki

Wobec niewypłacania zarobków, robotnicy Pierwszej Polskiej Fabryki Karoseryj Samochodowych przy ul. Mireckiego (K. P. K.) zwrócili się dod Inspekcji Pracy o interwencję. Pracodawca złożył gotowość częściowej wypłaty zaległości. Wobec jednak niedotrzymania terminu, robotnicy, w liczbie 25, od piątku rano nie opuszczają fabryki.

Adolf Nowaczyński

„Martwe" ożywione

Tam, gdzie była Sodoma i Gomora

Aby się w Palestynie orjentować, dobrze jest od czasu do czasu mieć pod ręką także wydawnictwa niemieckie. Może bywają czasem nudnawe i pedantyczne, ale zawsze najrzetelniejsze i wyczerpujące temat. Ze świeżych przydatne i niezbędne „Palästina - Bilderbuch" H. Casparius, Wien, moc oczywiście obrazków z podpisami w 4 językach: angielskim, niemieckim, hebrajskim i ...polskim. Drugie „Palästina Kunde" Hugo Herrmana w 4 częściach z kartami, tabelami, diagramami. Wydane też we Wiedniu. Ale tak w pierwszem, jak i w drugiem stosunkowo jeszcze bardzo mało o tem, co tam najważniejsze, to jest **pierwsze** o Haiffie, przyszłym porcie wojennym a już obecnie naftowym, a **drugie o Morzu Martwem** i jego odkrytych, tajemniczych skarbach...

NAFTA! NAFTA!

Otóż spokojnie, dyskretnie dokonała tam W. Brytania olbrzymiego dzieła połączenia swoich naftowych „źródeł" w Mezopotamji (Mossul) z „początkującym" portem śródziemnomorskim w Palestynie: z Haiffą. Przedsięwzięcie było w całem tego słowa znaczeniu gigantyczne, Sowiety z czegoś podobnego zrobiłyby tam - tamowy hałas jerychoński na cały globus. Anglja woli dyskretnie i to z różnych powodów... Wybudowano więc rurociąg (**pipeline**), przechodzący przez kilka pustyń, rurociąg nad ziemią i pod ziemią. Pracowało do 30.000 ludzi. Gotowe było w półtora roku.

Finansowały gigantyczne przedsięwzięcie naftowe kompanje: holenderski Schell, Anglo - Persian - Oil, Irak - Peroleum Comp. no i amerykański Standard - Oil. W czerwcu połączono już poszczególne pipeliny części, a od dwóch tygodni wali sobie ropa do tanków naftowych w porcie Haiffskim. Zbiorników nafty narazie jest 17, z czasem zaś ma być na tyle miljonów galonów, że ta nafta mezopotamska pokryje jedną siódmą zapotrzebowania europejskiego. Nie to jednak jest najważniejsze.

HAIFFA — BAZĄ MILITARNĄ

Najważniejsze jest to, że ze względu na tę naftę Haiffa awansowana będzie na główną bazę militarną W. Brytanji na Wschodzie, bazę dla „big fleet".

Dotychczas bazą dla tej floty była wyspa Malta, której ludność włoska atoli inklinuje i manifestuje stale na rzecz Italji. Haiffa będzie wygodniejszą. W jej porcie zmieści się 40 pancerników, czy krążowników podobno całkiem wygodnie. A angielska flota śródziemnomorska karmi się nie węglem, lecz naftą, a nafta też potrzebna jest do życia hydroplanom i aeroplanom, których stacje i bazy cicho i dyskretnie rozbudowuje się też w Palestynie. Plaża dla kąpiących się Syjonistów i Syjonistek została w Haiffie zwężona do jednej piątej swej części; reszta wybrzeża dla nafty i dla floty.

Z tej samej Haiffy pójdzie też linja kolejowa do Akkaby i dalej do Bagdadu, na której to linji łatwo będzie można przerzucać wojska dla pacyfikacji rozmaitych emirów, beyów, królów i maharadżów, własną państwowość zanadto serjo biorących... I w ten sposób mała, maleńka Palestyna staje się najważniejszym „punktem grawitacyjnym" zagranicznej polityki W. Brytanji w drodze do Indyj... Już to tego kraiku John Bull nigdy z rąk nie wypuści.

Drugim ważnym a nieco w cieniu trzymanym „punktem" jest Morze Martwe.

MARTWE, BOGATE JEZIORO

Pisze się o niem bardzo skąpo, a tymczasem to temat wyjątkowo interesujący. Do tego Morza Martwego roszczą sobie jeszcze pretensję Turcy, gdyż mają zadawnione koncesje. Sprawa jest w sądach. W Izbie Gmin interpelował niedawno o te koncesje tureckie colonel Todd. Ale jakkolwiek sądy rozstrzygną... John Bull już „Morza Martwego" z rąk nie wypuści nigdy! Dlaczego? Zaraz się przekonamy.

Jednem z wielkich dzieł, jakie przeprowadzili w Palestynie nowi panowie, czyli okupacja syjonistyczna, są bezsprzecznie zakłady elektryfikacyjne (Tel Or), zużywające siły wodne prastarego Jordanu. Dokonał tego inżynier z Rosji, emigrant, Pinkus Rutenberg; eksploatuje „Palestina Electric Corporation".

Znacznie większą wagę w niedalekiej przyszłości będzie miało atoli drugie dzieło, to jest ożywienie „Martwego Morza", dokonane przez również ex-rosyjskiego inżyniera Nowowiejskiego, eksploatowane przez „Palestine Potash Comp." (Potash-Works) i przez „Kalia Searside and Health Resort."

Najpierw oczywiście trzeba sobie przypomnieć co to jest? Przedewszystkiem nie żadne to morze, lecz jezioro zaledwie nieco większe od Lemańskiego, czyli 920 kim. kw. Ważne jest najpierw przez to, że znajduje się 394 m. poniżej Morza Śródziemnego, czyli że wogóle przedstawia najniższy teren na kuli o największem ciśnieniu powietrza i największej zawartości tlenu. Z tem mniejsza, gdyż to ważny szczegół tylko dla celów kuracyjnych. Znacznie ważniejszy szczegół to ten, że to jezioro jest **przesolone**.

MIASTA GRZECHU

Kiedyś w bardzo odległych czasach było tu bardzo pięknie i nad tem modrem jeziorem porozkładały się dwa miasta: Sodoma i Gomora. Mieszkańcy tych miast okazali się zarazem niepohamowanymi erotomanami, a nawet zwyrodnialcami, zresztą mało pomysłowymi. Sodoma specjalizowała się w homoseksualizmie, obywatele Gomory zaczepiali nawet mlekodajne kozy. Kiedy napomnienia i groźby Jehowy padały, jak groch o ściany murów, Jehowa zesłał aniołów. Wobec tych Sodomici zachowali się tak nieodpowiednio (szczegóły w Starym Testamencie), że przyszła wreszcie kara boska i oba miasta zostały doszczętnie zniszczone. **Nec locus ubi Sodoma fuerit.**

Krajobraz teraz zmienił się za karę na ponury i straszny. Same skały i skały. Żadnej literalnie roślinności, żadnego zwierzostanu, ani ptactwa, ani drzewka, ani roślinki, tylko kamień i kamień, a w środku jezioro, złe, jezioro o przeciętnej głębi 329 metrów, dochodzące do 1200 metrów. A woda w tem jeziorze ciemna, martwa, oleista, tłustawa, lepka, brudna, ciemna, maziowata, cuchnąca, gorzka, jadowita, ługowata, trupia, wstrętna. Ani jednej rybki, ani jednego robaczka, ani ślimaczka, ani żadnego organicznego tworu. A na to miejsce bogactwa, niepotrzebne bogactwa, tajemnicze bogactwa.

Po jednej stronie jeziora, tam gdzie leżały Sodoma i Gomora, tam teraz urządzono modne kąpielisko. Okazało się, że ta woda obrzydliwa ma wartości lecznicze dla rachitycznych i reumatycznych. Z Jeruzalem 37 klm. autem, asfaltowaną szosą, jak do Konstancina. Więc kiedy tam w Jerozolimie zimno, to tu, gdzie zawsze do 40 st. C., przyjeżdżają przyjaciele wykąpać się w przesolonej mazi, wytańczyć (King - David - Caffe) i przejechać na motorowych statkach. Po drugiej stronie **hard - labour** (ciężkie roboty) eksploatacyjne inżyniera Nowomiejskiego.

Normalne zasolenie 26 proc. Poniżej 70 metrów głębi 30 proc. i więcej.

NAJCENNIEJSZY PUNKT GLOBU

Chloru magnezjowego (obliczono) zawiera jezioro 22 miljardów tonn, chloru sodu 11 miljardów tonn, chloru wapna 5 miljardów tonn, bromu magnezjowego 1 miljard.

Są obliczenia jeszcze bardziej **przesolone**, że jezioro zawiera 41 miljardów tonn soli, że 81 biljonów potasu, że 583 tryljony tonn bromu, że soli potasowych starczy na 2000 lat dla całej ludzkości. Takie cyfry **przesolone** czytało się w syjonistycznych egzaltowanych artykułach.

W każdym razie bogactwa nieopisane i może istotnie „najcenniejszy punkt globu" (Dead Sea Potash Company Limited). Z tych składników chemicznych wiele bardzo ważnych jest tak dla wyrabiania wojennych materjałów wybuchowych, jak także do broni chemicznej...

DR. WEITZMANN PRACUJE...

W ostatnich czasach przeniósł się na stały pobyt do Jeruzalem i pracuje w tamtejszym Instytucie Agrochemji (w Rechobot) b. prezes i leader syjonizmu, znakomity chemik, dr. Weitzman, ten sam, który w czasie wojny oddał Brytanji takie usługi, jakie prof. Haber Germanji, za co głównie rodacy i współwyznawcy jego Palestynę jako siedzibę otrzymali.

Teraz ten genjalny izraelita (pochodzący z miasteczka Motyle pod Pińskiem) studjuje w swem laboratorjum nowe możliwości tak bezcenne, jak i **niszczycielskie** tych skarbów chemicznych, które zawiera w swoich głębiach ożywione „Morze Martwe".

Z rewelacjami o tem wystąpił kairski dziennik arabski „Al Balag". W „Al Balagu" określono to naiwnie, że dr. Weitzmann pracuje nad wynalezieniem „nowych trucizn". Oczywiście prasa syjonistyczna rewelacje „Al Balagu" wyśmiała, a angielska pokryła wiele mówiącem milczeniem, jak „pokrywane" milczeniem jest to, że 90 proc. z inwestowanych w przemysł chemiczny 421.000 funtów szterlingów, idzie na badania i eksploatowanie morza już nie Martwego.

Konspiracja zresztą pokrywała też całą działalność wynalazczą chemiczną wojenną prof. Weitzmana, jak zresztą i o odkryciach prof. Habera nic się długie lata nie wiedziało...

W każdym razie biedni, bardzo biedni Arabowie.

Europejczyków też czekają niemiłe niespodzianki.

Ospałe prace sejmowej komisji budżetowej

Dziś o godz. 10.30 sejmowa Komisja Budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem na rok 1935/36. Obrady Komisji zaczęły się toczyć ospale. Przyczyną jest brak materjału. Referenci sanacyjni, mimo znanej pomocy biur ministerjalnych, nie przygotowali dotąd ani jednego większego budżetu. W pierwszym dniu obrad Komisji załatwiono tylko dwa niewielkie budżety.

Obrady Komisji Budżetowej w ciągu najbliższych dni, poświęcone będą tylko drobnym budżetom, jak: Ministerstwa Poczt i Telegrafów, Prezydjum Rady Ministrów, emerytur i rent.

Przed świętami mają być pozatem jeszcze załatwione: budżet Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Oświaty.

Budżet Prezydenta Rzeczypospolitej nie wywołał dyskusji, jedynie poseł Świątkowski (PPS) zapytał, ile jest prawdy w pogłosce, że w Krynicy ma być zbudowany domek dla P. Prezydenta. Pogłosce tej zaprzeczył szef Kancelarji Cywilnej, p. Świeżawski.

Przy budżecie Najwyższej Izby Kontroli dłuższe przemówienie wygłosił pos. Rymar (Kl. Narodowy), poruszając szereg zasadniczych problemów ze stosunku aparatu państwowego do kontroli. W szczególności żądał mocniejszej i wcześniejszej kontroli w przedsiębiorstwach państwowych, przedłożenia wyników z kontroli Banku Gospodarstwa Krajowego, zamknięć rachunkowych, uwzględniających wydatki pozycjami, uporządkowania zaliczek i pożyczek z centralnej kasy państwowej oraz nadzoru nad udzielanemi przez państwo subwencjami.

W związku z pożyczką Najwyższej Izby Kontroli w ZUPU, zapytuje, jakie są anuitety i z jakich funduszów pożyczka ta będzie spłacana, wreszcie jakie jest stanowisko Najwyższej Izby Kontroli wobec oporu władz państwowych przy wykonywaniu żądań kontroli. Wskazuje na art. 8 ustawy o Najwyższeq Izbie Kontroli, który w tych wypadkach zaleca zwracanie się do Prezydenta Rzeczypospolitej i do ciał ustawodawczych, i wskazuje na fakt, że z tej drogi Izba Kontroli zupełnie nie korzysta.

Prezes N. I. K., gen. Krzemieński, odpowiedział bardzo wstrzemięźliwie, stwierdzając, że o stosunkach władz do żądań N. I. K. złożył sprawozdanie pisemne, pozatem N. I. K. jest pozbawiona wszelkiej egzekutywy, wskutek czego odpowiedzialność za stan władz, urzędów i przedsiębiorstw spada na kierownictwo tych władz, a nie na Najwyższą Izbę Kontroli.

Oba budżety uchwalono bez zmian.

Wiadomości polityczne

PAN PREZYDENT R. P. W SPALE

Pan Prezydent R. P. wyjechał na kilkudniowy odpoczynek do swej rezydencji w Spale. W dniu wczorajszym odbyło się w lasach spalskich polowanie.

ZMIANY WOJEWODÓW?

Od pewnego czasu krążą pogłoski o mających nastąpić zmianach na stanowiskach wojewodów. Zmiany te mają objąć Łuck, Kraków, Stanisławów, województwo warszawskie itd. Ma być obsadzone także stanowisko wojewody poznańskiego, wakujące od czasu powołania p. Raczyńskiego na wiceministra rolnictwa.

MIN. MARCHANDEAU W WARSZAWIE

Wczoraj przejeżdżał przez Warszawę w drodze powrotnej do Francji francuski minister przemysłu i handlu Marchandeau, który bawił w Sowietach dla przeprowadzenia rozmów gospodarczych.

Wielkie widowisko

„Dziady" Mickiewicza w teatrze Polskim

Arcydzieło poetyckie Mickiewicza „Dziady", niemające sobie równego w literaturze świata, ukaże się na scenie teatru Polskiego w dniu 15 grudnia b. r. w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera.

W gigantycznym tym poemacie znajdują się wszystkie pierwiastki poezji Mickiewiczowskiej: jej duch religijny i rewolucyjno - narodowy.

Wszystkie te tony wydobywa inscenizacja, która po raz pierwszy usiłuje realizować całość dramatu, wszystkie jego człony, wszystkie wizje, skracając tekst do rozmiarów widowiska normalnego.

Monumentalne to widowisko ukaże się w inscenizacji zgodnej, z koncepcją teatru Słowiańskiego przyszłości, stworzoną przez Mickiewicza w kursach o literaturze słowiańskiej.

Dekoracje pomysłu A. Pronaszki.

Integralną część poematu stanowi muzyka dobrana przez inscenizatora z kompozycyj Gomółki, Pergolesiego, Mozarta, Webera, Haydna, Moniuszki i motywów ludowych.

Postacie naczelne odtwarzają: J. Węgrzyn (Gustaw - Konrad), Wysocka (Rollisonowa), Samborski (Senator), Wierciński (ksiądz Piotr), Buszyński (Guślarz), Barszczewska (Dziewica), Wyrzykowski (Adolf), Kreczmar (Sobolewski), Dominiak (Kapral), Borowska (Ewa) i inni. W scenach zbiorowych obok artystów scen T. K. K. T. bierze udział zespół aktorów specjalnie doangażowanych, olbrzymia komparserja i chóry.

Częścią muzyczną widowiska kieruje R. Palestra, taneczną — T. Wysocka.

(N)

104 dzieci bez szkoły

Strajk we wsi Grabowo

W dzisiejszej „Gazecie Warszawskiej" znajdujemy następującą wiadomość: Miejscowość Grabowo w powiecie Augustowskim, składa się z wsi i kolonji Grabowo oraz dwóch folwarków. Miejscowość tę, położoną tuż nad granicą pruską, zamieszkuje 56 rodzin, które posiadają 104 dzieci. Najbliższa szkoła znajduje się w odległości 4 klm. od Grabowa, we wsi zwanej Mała Pruska. Do szkoły tej uczęszczają również dzieci z Grabowa, których liczba przekracza pięciokrotnie liczbę dzieci pozostałych. Zaznaczyć należy, że droga do szkoły prowadzi przez las, a następnie trzeba przeprawiać się przez rzeczkę po wąskiej, drewnianej kładce.

Wobec tego, że podczas wiosennych roztopów przedostanie się do wsi Mała Pruska jest niemożliwe, mieszkańcy Grabowa poczęli zabiegać o przeniesienie szkoły do Grabowa. Starania swoje rozpoczęli w roku 1931. Istotnie niebezpieczeństwo związane z „podróżą" dzieci do wsi Mała Pruska, jest duże, bo w roku bieżącym jedno z dzieci, w czasie wiosennych roztopów wpadło do rzeczki i zawdzięcza swe życie tylko odwadze kilkunastoletniego chłopca. W konsekwencji zarówno ofiara wypadku, jak i ratujący zachorowali na przewlekłe zaziębienie.

Wszystkie zabiegi rodziców rozbijały się o stanowisko inspektora szkolnego, który nie zgodził się na żądaną zmianę. Podania skierowane do kuratorjum i Min. W. R. i O. P. nie odniosły również skutku, gdyż władze te zażądały opinji inspektora, który z niewiadomych przyczyn sprzeciwia się.

Takie stanowisko wywołało rozgoryczenie rodziców, którzy solidarnie zabronili swym dzieciom uczęszczać do szkoły.

Sytuacja obecnie przedstawia się w ten sposób, że do pięcioodziałowej szkoły we wsi Mała Pruska uczęszcza zaledwie 20 dzieci.

Inspektor początkowo usiłował temu przeciwdziałać, obecnie jednak zrezygnował.

A więc 104 dzieci miejscowości Grabowa pozostaje bez nauki szkolnej.

Związek Związków Rzemieślników Chrz. powstał na zjeździe w Warszawie

W niedzielę na zjeździe delegatów chrześcijańskich związków rzemieślniczych, został powołany do życia Związek Związków Rzemieślników Chrześcijan.

Celem związku według uchwalonego statutu jest przedewszystkiem współdziałanie w rozwoju rzemiosła pod względem gospodarczym, zawodowym, społecznym i kulturanlym.

W dyskusji podkreślano, że powstanie związku, scalającego wszystkie chrześcijańskie organizacje rzemieślnicze, było niezbędne dla usunięcia zbytniego rozproszkowania i wzajemnych walk. Do władz wybrani zostali pp.: Snopczyński, Sierakowski, Mencel, Daab, Zakrzewski, Kotczyński i Krupski.

Powstanie jednego silnego związku rzemieślniczego może mieć rzeczywiście bardzo doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego gospodarstwa, pod warunkiem jednak, żeby jego kierownicy nie nadali mu charakteru organizacji politycznej i żeby zrozumieli, że głównem jego zadaniem jest walka z niebezpieczną i szkodliwą konkurencją rzemiosła żydowskiego.

Jeśli prace związku pójdą natomiast w przeciwnym kierunku związek związków rzemieślniczych może łatwo spaść do podobnie nędznej roli, jaką dziś odgrywa związek związków zawodowych, który jest nie organizacją zawodową a właściwie folwarkiem partyjnym.

Rzemieślnicy chrześcijanie muszą czuwać, by nowa organizacja pod prezesurą p. Snopczyńskiego, który w BB zasiada obok p. Wiślickiego et conc., nie poszedł w kierunku sprzecznym z interesami rzemiosła polskiego i chrześcijańskiego.

Półtora roku

Za kolportaż „Nowej Sztafety"

Dnia 10 b. m. przed Sądem Okręgowym w Łomży toczyła się rozprawa przeciwko Janowi Strzeleckiemu, sekretarzowi Stronnictwa Narodowego, i Czesławowi Kujatowiczowi, kierownikowi Sekcji Młodych, oskarżonym o rozpowszechnianie i kolportaż nielegalnego wydawnictwa „Nowa Sztafeta".

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał obu oskarżonych na półtora roku więzienia. Ponieważ odpowiadali oni z wolnej stopy, sąd zarządził aresztowanie ich na sali sądowej.

Kto strzelał do ś. p. ks. Chmurowicza?

Pierwszy dzień rozprawy przeciw Maczudze

Wczoraj rozpoczęła się w Rzeszowie rozprawa przeciwko słynnemu bandycie, Władysławowi Maczudze. Gmach Sądu Okręgowego na długo przed rozpoczęciem rozprawy oblężony był przez tłumy, ludzi pragnących choćby zdaleka zobaczyć bandytę, który przez rok był postrachem czterech powiatów.

Na salę sądową wstęp przysługuje jedynie za okazaniem imiennych biletów. Na sali panuje ogólne podniecenie. Żywo komentuje się zeznania Maczugi w śledztwie. Bandyta, siedzący na ławie oskarżonych, wygląda mizernie i — można powiedzieć — potulnie. Wprost nie chce się wierzyć, żeby ten blady człowiek miał na sumieniu tyle rabunków i morderstw. Rozpatrywanie całej ich litanji zatrudni prawdopodobnie Sąd Okręgowy w Rzeszowie przez parę dni.

Na pierwszy ogień idzie oskarżenie o rabunek i morderstwo na osobie ks. Chmurowicza. Akt oskarżenia zarzuca Maczudze, że biorąc udział w napadzie, zaopatrzony był celowo w nabity rewolwer oraz że wespół z Antonim Januszem strzelał do ks. Chmurowicza. Jak wiadomo, po napadzie policja zdołała ująć Janusza, pozostali zaś wspólnicy zbrodni zbiegli. Według zeznań ujętego wówczas bandyty, w napadzie uczestniczyli Maczuga i Andrzej Warzybok, który nie przyznawał się do winy. Dalsze śledztwo wykazało, że trzecim wspólnikiem był nie Warzybok, lecz Kapusta. W wyniku rozprawy Warzybok został uniewinniony, Kapustę skazano na 5 lat więzienia, zaś Antoniego Janusza — na karę śmierci.

Po odrzuceniu wniosku obrońcy Maczugi o przeniesienie rozprawy do innego sądu ze względu na podniecenie opinji publicznej, panujące w Rzeszowie, sąd rozpoczął badanie oskarżonego na okoliczność jego udziału w napadzie na ks. Chmurowicza. Maczuga odpowiada na pytania cichym głosem.

— Szczerą prawdę powiem — mówi na wstępie — nie mam powodów więcej kłamać. Na kradzieży byłem, ale nie strzelałem.

Na zapytania przewodniczącego co do warunków rodzinnych, oskarżony opowiada, że miał lat 9, gdy umarł jego ojciec. Miał 9-cioro rodzeństwa, z 7-miu braci jeden zmarł, a jednego stracono na podstawie wyroku za bandytyzm.

Przewodniczący wraca znów do sprawy Przybyszówki, gdzie dokonano napadu na ks. Chmurowicza.

— Kto miał plany?

Osk.: Warzybok wiedział wszystko, gdzie ksiądz mieszka, gdzie ksiądz śpi. Janusz nie wiedział. Warzyboka zastałem we wsi, kazał mi iść do Janusza. Janusz zapytał się, co słychać, czybyśmy poszli na kradzież, a ja powiedziałem „poszedłbym". Wtedy Warzybok zapytał mnie, czy ja gdzieś coś robię. Odpowiedziałem, że nie i że mam iść do wojska. Warzybok i Janusz mówili coś między sobą. Warzybok mówił, że u księdza jest wielka gotówka.

Przew.: Ile?

Osk.: Coś 5.000 dolarów. Warzybok pytał, kiedy pójdziemy, ja powiedziałem, kiedy potrzeba, bo mam czas. Mieliśmy iść wieczór. Poszliśmy do Brzeski, lecz spóźniliśmy pociąg, powróciliśmy wozem i pojechaliśmy dopiero na drugi dzień popołudniu. Janusz czekał na mnie i wołał: „Chodźcie tutaj!" — i wtedy poszliśmy razem z Warzybokiem. Gdy przyszliśmy do Przybyszówki, ukryliśmy się na cmentarzu i tam czekaliśmy odpowiedniej chwili. Cmentarz jest oddalony kawałek od plebanji, byliśmy głodni i zjedliśmy coś. Janusz miał ze sobą pół litra wódki.

Przew.: A czy Maczuga pił?

Osk.: Nie. (Po namyśle dodaje): Troszeczkę skosztowałem. Podczas czekania ciągle rozmawialiśmy o księdzu.

O rozdziale ról między wspólnikami Maczuga opowiada, że komendę miał Warzybok, ale funkcje rozdzielał Janusz. On sam oczywiście był tylko pionkiem. Polecono mu stać przy drzwiach wejściowych do mieszkania.

Przewodniczący wzywa bandytę do stołu i przez dłuższą chwilę wszyscy pochylają się nad planem domu. Maczuga wyjaśnia sytuację. Twierdzi, że Warzybok już w pierwszym pokoju (ks. Chmurowicz spał w trzecim) wsunął mu w ręce „coś graniastego" i polecił wręczyć Kapuście, który stał na podwórzu. Po jakimś czasie usłyszał kilka strzałów i uciekł z Kapustą na cmentarz. przekonany, że to strzelał napadnięty.

Przew.: Nie czekaliście na kolegów? Nie dawaliście im pomocy?

Osk.: Uciekłem ze strachu. Gdy następnie przyszli Warzybok i Janusz. nie mówiliśmy kto strzelał, tylko oni klęli.

Łupem bandytów padły pieniądze, w tem kilka dolarów, złoty zegarek i sztuczne zęby złote. Maczuga twierdzi, że dostał około 23 zł. oraz dolara. Jak wynika z jego zeznań, główną winę śmierci ks. Chmurowicza ponosi nieżyjący już Janusz wespół z Warzybokiem, który na poprzedniej rozprawie został uniewinniony i odsiaduje obecnie 5-letnie więzienie jedynie za kradzież.

Obrona Maczugi robi wrażenie gry na zwłokę, widocznie oskarżony liczy na powołanie do rozprawy Warzyboka. co oddaliłoby wymiar sprawiedliwości.

Tajemnicze samobójstwo

naczelnika Urzędu Skarbowego

BRZEŚĆ n/BUGIEM, 11. 12. (tel. wł.). Wczoraj rano w domu przy ul. Stefana Batorego Nr. 30 w Brześciu n/Bugiem zastrzelił się w swem mieszkaniu Adam Koszerka, naczelnik tutejszego I Urzędu Skarbowego. Wkrótce po wypadku w mieszkaniu denata zjawiły się władze śledcze, celem zabezpieczenia zwłok dla przeprowadzenia śledztwa.

Ś. p. Adam Koszerka, jako stary kawaler mieszkał on samotnie, nie komunikując się ze światem poza godzinami służbowemi. Koledzy denata twierdzą, że zwierzał się on często, że chętnie rozstałby się ze światem, z którym nic go nie łączy.

Należy zaznaczyć, że ostatnio, t. j. od 1 grudnia ś. p. Adam Koszerka otrzymał awans, przeniesiony bowiem został z Urzędu Skarbowego w Kamieniu Koszyrskim na stanowisko naczelnika Urzędu Skarbowego w Brześciu n/Bugiem. W pozostawionym liście denat pisze, że sam pozbawił się życia. Wszystko co po nim zostało poleca rozdać biednym dzieciom.

Z kraju

LWÓW

Turniej krasomówczy z przeszkodami. Podczas przemówienia inauguracyjnego dr. Erlicha, który zagajał niem turniej krasomówczy, ktoś z podwórza wrzucił do sali bombę łzawiącą, wywołując tem pewne zamieszanie. Po przewietrzeniu sali turniej odbywał się w dalszym ciągu.

Zamach samobójczy nauczycielki. Ida Lotringer, z zawodu nauczycielka gimnazjum, popełniła wczoraj samobójstwo przez przecięcie żył i zażycie trucizny. Przyczyną samobójstwa były ciężkie warunki materjalne i powikłania rodzinne.

Omdlenie z głodu. Wczoraj w bramie ratusza zemdlała niejaka Anna Modrejko, bezrobotna i bezdomna. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził omdlenie, powstałe wskutek dłuższego głodowania, poczem polecił przewieźć nieszczęśliwą do szpitala.

KALISZ

Inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej. Dnia 12 b. m. odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej m. Kalisza, na którem omawiana będzie sprawa liczby wiceprezydentów oraz zostanie ustalona wysokość pensyj prezydenta i wiceprezydentów.

Samobójstwo na raty. W więzieniu tutejszem odbywał karę za kradzież 19-letni młodzieniec, który postanowił sobie odebrać życie w dość oryginalny sposób. Chcąc dokonać swego zamiaru, denat wydobył drut z materaca i po kawałku zaczął go połykać. W dwa tygodnie po odsiedzeniu kary denat zaczął cierpieć i zwrócił się o pomoc do szpitala św. Trójcy, gdzie dokonano operacji, usuwając z żołądka kawałki drutu.

WILNO

Ujęcie rabusia. Jednego ze sprawców napadu na kasę pocztową w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Łużkach — o czem niedawno pisaliśmy — ujęto w tych dniach.

KATOWICE

Sędziowie i prokuratorzy radzą. Zarząd Gł. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów będzie obradował 15 i 16 b. m. w Katowicach. W Zjeździe weźmie udział 40 delegatów z całego kraju. Przewodniczącym obrad będzie prezes Najwyższego Trybunału z Warszawy, Supiński. Na porządku dziennym znajdą się przeważnie sprawy zawodowe

ŚWIĘTOCHŁOWICE

Morderstwo i samobójstwo. W Wielkiej Dąbrówce bezrobotny, Alojzy Nowak, zastrzelił na ulicy dwoma wystrzałami z rewolweru 25-letnią Klarę Gawałczykównę, a następnie przeciął sobie brzytwą gardło i po kilku minutach skonał. Przyczyną szaleńczego czynu była odmowa zgody rodziców Gawałczykówny na ślub ich córki z Nowakiem. który ostatnio stracił pracę.

Sport

Piłka nożna

KOMISJA „UZDROWIENIA PIŁKARSTWA" PROPONUJE REFORMY

Komisja dla uzdrowienia piłkarstwa, działająca przy P. Z. P. N-ie, opracowała już szereg konkretnych wniosków po kilkumiesięcznych obradach.

Między innemi komisja proponuje zniesienie kol. sędziów, a ustanowienie wydziału spraw sędziowskich przy P. Z. P. N-ie, zorganizowanie obozów instruktorskich i treningowych, zaangażowanie trenera zagranicznego oraz nakazanie klubom fabrycznym zmiany nazw, które w przyszłości nie będą już mogły reklamować żadnej firmy.

WZMOCNIENIE PIŁKARSKIEJ DRUŻYNY SKODA

Krążą ostatnio pogłoski, że drużyna piłkarska Skody pozyskać ma kilku czołowych graczy krakowskich, a mianowicie Rusinka (Cracovia) oraz Smoczka i Wilczkiewicza (Garbarnia).

Boks

O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ W BOKSIE

Po niedzielnym meczu bokserskim Czechosłowacja — Austrja, rozegranym w ramach turnieju o puhar Europy środkowej, tabela puharu przedstawiała się następująco:

	gry	pkt.	st. walk.
1) Niemcy	3	6:0	36:12
2) Czechosł.	4	6:2	35:29
3) Węgry	4	4:4	33:31
4) Polska	3	2:4	21:27
5) Austrja	4	0:8	19:45

Nadmieniamy, że unieważniony mecz Polska — Czechosłowacja nie jest uwzględniony w tej punktacji.

RZYM — WARSZAWA W BOKSIE

Dzięki inicjatywie Warsz. Okr. Zw. bokserskiego bawić będzie w styczniu doskonała ósemka bokserów włoskich.

Włosi wystąpią w Warszawie w dniu 6 stycznia 1935 r. i rozegrają, jako reprezentacja Rzymu, mecz z reprezentacyjnym zespołem Warszawy.

W dniu poprzednim, 5 stycznia, Włosi walczyć będą w Poznaniu z reprezentacją Poznania.

TECHNICZNE NOKAUTY

Państwowy Urząd W. F. wydał zarządzenie Polskiemu Związkowi Bokserskiemu, aby zwrócił uwagę podległych mu sędziom na sprawę walk, kończących się nokautem.

PUWF zaleca, w interesie zdrowia zawodników, aby wszystkie walki, w których jedna ze stron walczących ma wybitną przewagę, były jaknajwcześniej przerwane (nokaut techniczny), celem niedopuszczenia do masakry.

WARSZAWA II — BIAŁYSTOK 9:7

Wreszcie w niedzielnych zawodach drużyny stołecznej w Białymstoku uzyskano wyniki w poszczególnych walkach: w wadze muszej Górecki (B) wygrał z Krysikiem, przyczem Krysik był o klasę lepszy, oczeczenie to krzywdzi go bardzo, drugie spotkanie w tej wadze wygrał Rundstein (W) bez walki. W koguciej Lewin (B) pokonał Weimana. W piórkowej Polus (W) — Piotrowicza.

W lekkiej Fabisiak (W) — Maja, w półśredniej Klaces (B) — Wrzoska, a Jańczak (W) — zremisował z Kuśminem, wreszcie w średniej Ożarek (W) wygrał przez nokaut ze Szpakowiczem.

Wynik ogólny 9:7 dla Warszawy II.

Hokej

DRUGIE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW LWOWSKICH W RUMUNJI

Drugi mecz hokeistów drużyny Czarnych w Bukareszcie zakończył się drugiem zwycięstwem Polaków tym razem nad mistrzem Rumunji Tenis Klub Romania 4:1 (1:1, 1:0, 2:0).

LWOWSCY HOKEIŚCI PROTESTUJĄ

Ogłoszony przez PZHL terminarz rozgrywek w puli finałowej wywołał w lwowskich kołach silne podniecenie.

Lwowskie koła mają szereg zastrzeżeń przeciwko tego rodzaju załatwieniu sprawy. Czarni, Pogoń i Lechja, trzy lwowskie kluby zaliczone do puli finałowej, wniosły do PZHL protest przeciwko ustaleniu kalendarza. Protest uzasadniony jest tem, że na ostatniem walnem zebraniu Związku postanowiono, by w przyszłej puli nie kojarzyć tych samych przeciwników, co w r. ub. Tymczasem zarząd PZHL nie liczył się z tem żądaniem i znowu połączył np. Czarnych z KTH, a Lechję z Cracovią.

Pozatem lwowskie kluby protestują przeciwko wyznaczeniu zbyt wczesnych terminów.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W HOKEJU LODOWYM

Tegoroczne mistrzostwa Warszawy w hokeju lodowym rozegrane zostaną w klasie A w dwóch grupach, a mianowicie:

I grupa: Legja — Warszawianka — Skra.

II grupa: AZS — Polonia—ZASS.

W grupie walczy każdy z każdym w jednej kolejce. Zwycięzcy obu grup walczą o tytuł mistrzowski, a ostatnie drużyny z obu grup walczą o eliminację z klasy A do B Mistrz klasy B rozegra eliminacyjne spotkanie z mistrzem podokręgu Radomskiego. Zwycięzca tego ostatniego spotkania rozegra dwa mecze z klubem spadającym z klasy A.

Mistrzostwa Warszawy w kl. B rozegrane będą w jednej grupie.

ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW ANGIELSKICH

W dalszych rozgrywkach hokejowych o puhar Europy drużyna Wembley Canadians pokonała w Londynie Berliner SC 8:0, a zespół Wembley Lions wygrał w Monachjum z Risersee 2:0, a w Medjolanie z HC Milano 2:0.

Narciarstwo

NIEMA ŚNIEGU W POLSCE

Dotychczas wciąż jeszcze niema w naszych górach warunków śnieżnych dla wycieczek narciarskich, co jest o tej porze rzeczą zupełnie wyjątkową. Jednak przewidywania obserwatorów, oraz ogólne warunki atmosferyczne wskazują, że należy się spodziewać opadów śnieżnych już w najbliższych dniach.

POLSCY NARCIARZE ZGŁOSZENI DO ZAWODÓW FIS

Polski Związek Narciarski zgłosił udział polskich narciarzy w wielkich międzynarodowych zawodach narciarskich F. I. S.

Zawody te, jak wiadomo, odbędą się w Czechosłowacji.

Łyżwiarstwo

ŁYŻWIARZE NORWESCY PRZEPADLI W ROSJI

Niedawno prasa skandynawska podała, że trzej znakomici łyżwiarze norwescy, Balanarud, Engnesteangen i Staksurd, udali się do Sowietów, gdzie objęli posady trenerów. Zawodnicy ci zostali następnie przez Norweski Zw. Łyżwiarski zdyskwalifikowani. Tymczasem, jak się okazuje, po wyjeździe tych łyżwiarzy do Sowietów, zaginął po nich wszelki ślad i w Oslo przez kilka tygodni nie otrzymano żadnych wiadomości. Obecnie zwrócono się do norweskiej ambasady w Moskwie z prośbą o interwencję i pomoc w szukaniu łyżwiarzy.

DOBRE WYNIKI OBOZU ŁYŻWIARSKIEGO

W Katowicach zakończony został pierwszy w tym roku treningowy kurs łyżwiarski w jeździe figurowej, w którym brali udział czołowi nasi łyżwiarze z całej Polski.

Trenerem - amatorem obozu był p. Staniszewski, mistrz Polski, który jako trener okazał się bardzo dobry i uzyskał na obozie dobre wyniki. Szczególne sukcesy wykazał on, jako instruktor w jeździe szkolnej.

Członkowie obozu już wyjechali z Katowic. Na sztucznym torze katowickim trenować jeszcze będą Chachlewska — kpt. Theuer, oraz para Billorówna — Kowalski.

L. atletyka

KUSOCIŃSKI MA SIĘ DOBRZE

Kusociński został ostatnio zbadany przez dr. Levitoux, który znalazł chore kolano naszego mistrza w stanie zupełnie zadowalającym. Kusociński uprawia obecnie gimnastykę, a właściwy trening zacznie dopiero wczesną wiosną. Ze względu bowiem na możliwe przeziębienie stawów, trening podczas mrozów nie jest obecnie wskazany.

Jak się dowiadujemy, Janusz Kusociński, który swego czasu otrzymał ze swego klubu. Warszawianka, wykreślenie, otrzymać ma obecnie zwolnienie i w ten sposób sprawa ta zostałaby definitywnie załatwiona.

Poligamista i morderca Lange

Skazany na śmierć

przez powieszenie

POZNAŃ, 11.12. Wśród ogromnego zainteresowania rozpoczął się proces przeciwko Janowi Langemu, zwanemu „poznańskim wampirem". Lange oskarżony jest o otrucie strychniną swojej żony, ś. p. Nowickiej. Po zbrodni poćwiartował zwłoki i usiłował je spalić. Ponadto akt oskarżenia zarzuca mu dokonanie napadu na kasjerkę Kaufman w Koronowie i bigamję przez zawarcie ślubu z Gromadzińską i ś. p. Nowicką na zasadzie papierów brata Franciszka.

Oprócz Jana Langego ławę oskarżonych zajmuje syn jego, Brunon Lange, pod zarzutem współdziałania z ojcem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystępuje do przesłuchania Jana Langego. Opowiada on dzieje swego życia. W domu otrzymał religijne wychowanie. Pierwszy raz wszedł w kolizję z prawem mając lat 25. Odtąd, do roku 1931, był pięć razy karany za kradzieże i rozboje. Przez jakiś czas bawił zagranicą, w Niemczech. Tam również dopuścił się rozboju. Twierdzi, że przestępstw dopuszczał się wskutek lekkomyślnego trybu życia jego pierwszej żony, Heleny, która nie była gospodarna i nie wystarczały jej skromne zarobki męża. Postanowił zerwać z Heleną i wyszukał sobie niejaką Marję Gromadzińską z Częstochowy, z którą zawarł ślub na dokumenty swego brata, Franciszka. W kilka miesięcy później Gromadzińska w niewytłumaczony sposób zniknęła. Lange dowodzi, że uciekła z kochankiem. Od tego czasu postanowił zdobywać kobiety zapomocą matrymonjalnych ogłoszeń. W ten sposób poznał się ze ś. p. Nowicką, z którą zamieszkał w Poznaniu.

Do otrucia Nowickiej Lange nie przyznaje się, twierdzi natomiast, że Nowicka wywołała sprzeczkę i uderzyła go w twarz. Chwycił wtedy krzesło i uderzył ją w głowę, wskutek czego śmierć nastąpiła momentalnie. Przerażony swym czynem, postanowił poćwiartować zwłoki i spalić je, co mu się jednak nie udało.

Syn Langego, Brunon, nie przyznaje się do współdziałania z ojcem. Nie wie zresztą, czy Jan Lange jest jego ojcem, ponieważ matka do ostatnich chwil kazała mu nazywać Langego panem, a później oświadczyła, że jest on jego wujkiem.

Największą sensację wywołały zeznania siostry ś. p. Nowickiej, która brała udział w uczcie weselnej. Lange powiedział wówczas, że bardzo możliwe, że obecnej żonie jego coś się stanie, a wówczas ożeniłby się z jej siostrą. Wynika z tego, że Lange żeniąc się z Nowicką, już miał zbrodnicze plany.

Po zbadaniu 26 świadków oraz po przemówieniu stron sąd ogłosił wyrok, skazujący Jana Langego za zabójstwo ś. p. Nowickiej na karę śmierci przez powieszenie. Syn mordercy, Brunon Lange, skazany został na półtora roku więzienia za udzielenie ojcu pomocy.

Wyrok wywołał duże wrażenie na publiczności, wśród której przeważały kobiety. Na rozprawie obecna również była pierwsza żona Langego — Helena, którą, jak wiadomo, początkowo podejrzewano o współudział w zbrodniach. W rozmowie z jednym z korespondentów oświadczyła, że nie ma ani cienia litości dla swego męża, którego uważa za okrutnego zbrodniarza, zdolnego do najgorszych czynów. Lange stale ją zaniedbywał i katował, a tylko wówczas była dla niego dobrą żoną, kiedy wracał z więzienia i nie miał żadnego przytułku. Nie dbał ani o żonę, ani o wychowanie dzieci.

Obrońca oskarżonych, adw. Kwasiborski, zapowiedział apelację.

Kronika sądowa

ZABÓJSTWO Z LITOŚCI

Warszawa. — Prokuratura ukończyła śledztwo w głośnej sprawie Aleksandra Woickiego, który zastrzelił w ogrodzie Saskim swą siostrzenicę, Marję Łobodowską. Woicki dopuścił się zbrodni na prośbę swej ofiary i oświadczył, że działał z litości. Zabójca odpowiada z art. 227 k. k. Jest to pierwszy proces o zabójstwo z litości, który znajdzie się na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego.

ECHA POWODZI

Warszawa. — Podczas akcji przeciwpowodziowej dwóch robotników, Kazimierz Wawrzonkowicz i Józef Stańczyk, pobili kierownika robót, Stanisława Kozłowskiego. Robotnicy nie chcieli pracować przy budowie wałów ochronnych i nawoływali innych robotników do porzucenia pracy.

W rezultacie obaj odpowiadali przed sądem, który ich skazał po 6 miesięcy więzienia.

SZACUNEK GRUNTÓW

Warszawa. — Do Sądu Grodzkiego wpłynął akt oskarżenia przeciwko architektowi, inż. Colonnie, który jako biegły sądowy fałszywie szacował grunty przeznaczone na kaucje hipoteczne dla zwalnianych z aresztu więźniów. W pewnym wypadku nieruchomość wartości kilku tysięcy złotych, Colonna oszacował na 800.000 zł. Proces b. biegłego sądowego zapowiada się sensacyjnie.

FAŁSZERSTWO WEKSLI

Warszawa. — **Adw. Wiktor Pacławski prowadzi kancelarję w Drohobyczu. Znalazłszy się w trudnościach finansowych, puścił w obieg 13 weksli, wśród których kilka było ze sfałszowanemi podpisami. Jak się okazało, podpisy fałszował sam Pacławski. Dwie instancje skazały Pacławskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, lecz Sąd Najwyższy nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy.**

„WAMPIR" Z ŁOWICZA

Poznań. — Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpoznał sprawę wampira Łowicza, Tadeusza Ensztajna, skazanego w pierwszej instancji na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10. Ensztajn grasował po wsiach pod Włocławkiem i Łowiczem, napadając na kobiety, które po zniewoleniu mordował przy pomocy ołowianego ciężaru przymocowanego do sprężyny. Akt oskarżenia zarzucał mu morderstwo dokonane na trzech kobietach. W śledztwie przyznał się do winy, lecz na rozprawie zaprzeczył swoim zeznaniom.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

SKAZANIE MOLINOWEJ

Skierniewice. — W Sądzie Okręgowym zakończony został proces Franciszki Molinowej, żony porucznika 18 p. p., który odpowiada przed Sądem Wojskowym za nadużycia pieniężne. Molinowa oskarżona była o nakłanianie niektórych osób do fałszywych zeznań.

Sąd skazał Molinową na rok więzienia i karę jej zawiesił.

SKAZANIE MORDERCY

Złoczów. — Sąd przysięgłych w Złoczowie sądził Jana Borysa, który w maju r. b. w bestjalski sposób zamordował dwie dziewczynki, 7-letnią Stefę Patlewicz i 8-letnią swą siostrę Janinkę Barysównę.

Barys skazany został na 15 lat więzienia.

KOMUNIŚCI W WOJSKU

Częstochowa. — **Marjan Pruszyński usiłował podrzucić na terenie koszar 27 p. p. paczkę odezw komunistycznych. Żołnierze rzucili się w pogoń za komunistą i schwytali go. Stawiony przed sądem Pruszyński nie przyznał się do winy, tłumacząc się, że paczkę otrzymał od nieznajomego pana, który prosił go o rzucenie pakietu przez parkan na plac koszarowy, mówiąc, że chce zrobić niespodziankę żołnierzom i ofiarować im kiełbaski.**

Sąd nie uwierzył oskarżonemu i skazał go na półtora roku więzienia

Przedłużenie godzin handlu

w tygodniu przedświątecznym

Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy podaje do wiadomości, że w myśl obowiązujących przepisów, w tygodniu przedświątecznym sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fryzjerskie, kalotechniczne, fotograficzne i t. p., mogą być otwarte od poniedziałku, 17 b. m., do soboty, 22 b. m. włącznie o dwie godziny dłużej, t. j. do godz. 21. W niedzielę, 23 b. m., handel dozwolony jest we wszystkich sklepach w godz. od 13 do 18, w poniedziałek zaś, t. j. w dzień wigilijny, 24 b. m., sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży mogą być otwarte najdłużej do godz. 18.

Pod ostrym kątem

W ostatnim numerze „numerze „Gospodarki Narodowej" znajdujemy aż pięć pytań pod adresem ABC, na które kolejno odpowiemy:

1) Zawsze będziemy uważać „Gospodarkę Narodową" za pismo, wychodzące „od niejakiego czasu". (Gazeta Warszawska" też wychodzi od niejakiego czasu).

2) Ludzi piszących w „Gospodarce" uważamy za ekonomistów, częściowo „z", częściowo „bez" (cudzysłowu). W każdym razie więcej tam ekonomistów bez cudzysłowu, niż w innych pismach gospodarczych.

3) Nie mamy wyrobionego zdania co do tego, czemu zawdzięczają współpracownicy „Gospodarki" szybką karjerę urzędniczą. Zresztą patrz pod 2 i 4.

4) Dla sposobu pisania „Gospodarki" o sprawach gospodarczych mamy pewne uznanie. Jednak widać, że jej współpracownicy ukończyli wyższe uczelnie. Pozatem można zrozumieć o co im chodzi, czego nie o wszystkich ekonomistach liczących się z imponderabiliami powiedziećby można, kiedy się zapędzą w gąszcz stylistycznych kwiatuszków. Cieszymy się zresztą z tego, że współpracownicy „Gospodarki" swych płodów nie drukują za pieniądze państwowe.

5) Co panom szkodzi ta paradoksalność i irracjonalność? Przecież to jest postawienie zagadnienia na szerszej płaszczyźnie filozoficznej. Jesteśmy zresztą irracjonaliści — więc to był komplement.

*

Przepraszamy czytelników za zamieszczenie notatki, nieco dla nich niezrozumiałej.

Ulgowe świadectwa przemysłowe
na rok 1935

Na podstawie art. 39 ustawy o państwowym podatku przemysłowym Ministerstwo Skarbu zarządziło okólnikiem z dnia 6 grudnia r. b. L. D. V 43730/4/34 następujące ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1935.

I. Z urzędu (bez podań płatników) Min. Skarbu zezwala prowadzić:

A. Przedsiębiorstwa handlowe (cz. II lit. A taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym) — z wyłączeniem przedsiębiorstw, wymienionych niżej pod lit. B i C.

1) na podstawie półrocznego (zamiast całorocznego) świadectwa przemysłowego kat. I handlowej — przedsiębiorstwa, wymienione w rodz. XVI kat. I (przedsiębiorstwa kinematograficzne), o ile wysokość ustalonych obrotów za 1933 r. nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 200.000;

2) na podstawie półrocznego (zamiast całorocznego) świadectwa przemysłowego kat. II handlowej — przedsiębiorstwa, wymienione w rodz. XIV kat. II i rozdz. XVI kat. II (apteki i kinematografy), o ile wysokość ustalonych obrotów za 1933 r. nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 45.000;

3) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III (zamiast kat. II) handlowej:

a) przedsiębiorstwa, wymienione w rozdz. I kat. II i rodz. XII kat. II (handel towarowy i księgarnie), o ile wysokość obrotów, ustalonych za 1933 r., nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 45.000;

b) przedsiębiorstwa przewozowe, utrzymujące najwyżej 2 samochody ciężarowe;

c) przedsiębiorstwa autobusów, utrzymujące najwyżej dwa autobusy;

4) na podstawie jednego świadectwa przemysłowego kat. III handlowej —przedsiębiorstwa wymienione w rozdz. XII (księgarnie) wraz z uboczną sprzedażą materjałów piśmiennych, o ile łączny obrót tych przedsiębiorstw za rok 1933 nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty 45.000 zl.;

5) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. IV (zamiast kat. III) handlowej:

przedsiębiorstwa, wymienione w rozdz. I (handel towarowy), VIII (sale bilardowe), XI (pensjonaty), XII (księgarnie), XIII (zakłady lecznicze), XVI (kinematografy), XVII (przedsiębiorstwa teatralne i t. p.), XIX (wrotniska i ślizgawki) oraz XXI (wydawnictwa utworów drukowanych) — o ile wysokość obrotów, ustalonych za 1933 r., nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty 15.000 zł.;

6) na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. IV handlowej — przedsiębiorstwa, wymienione wyżej w p. 5, których wysokość obrotów, ustalonych za 1933 r., nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty 4.000 zł.;

7) na podstawie półrocznego świadectwa przemysłowego kat. IV handlowej (z ważnością do 6 miesięcy od ich wydania)—pensjonaty, utrzymywane przez właścicieli gospodarstw rolnych w swoich gospodarstwach, poza obrębem gmin miejskich oraz miejscowości klimatycznych i leczniczych, o ile ilość wynajmowanych pokojów nie przekracza liczby 12; równocześnie zwalniane są pensjonaty te od obowiązku opłacania podatku przemysłowego od obrotu za 1935 r.;

8) bez obowiązku wykupywania oddzielnych świadectw przemysłowych na prowadzenie:

a) drobnej sprzedaży wyrobów tytuniowych w przedsiębiorstwach handlowych, o ile sprzedaż odbywa się w jednym i tym samym lokalu;

b) skupu butelek po wyrobach Państwowego Monopolu Spirytusowego przez zakłady detalicznej sprzedaży wyrobów spirytusowych;

c) ubocznej sprzedaży krajowych pism perjodycznych przez przedsiębiorstwa, wymienione w razdziałach I, VII i XII taryfy (handlu towarowego, przedsiębiorstwa gastronomiczne i księgarnie); równocześnie zwalniane są te przedsiębiorstwa od obowiązku opłacania podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego przez nie w 1935 r. ze sprzedaży krajowych pism perjodycznych:

B. — Zakłady gastronomiczne (cz. II lit. A rozdz. VII taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym):

1) na podstawie półrocznego (zamiast całorocznego) świadectwa przemysłowego kat. I handlowej, o ile wysokość ustalonych obrotów za 1933 r. nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty 200.000 zł.;

2) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III (zamiast kat. II) handlowej:

a) wymienione w rozdz. VII kat. II, o ile wysokość obrotów, ustalonych za 1933 r., nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty 25.000 zł.;

b) wymienione w rozdz. VII ze sprzedażą następujących trunków pochodzenia krajowego: piwa, miodu, moszczu i wina owocowego, o ile przedsiębiorstwa te zatrudniają 4 do 10 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, w tych zakładach pracujących.

3) na podstawie świadectwa kat. IV handlowej:

a) wymienione w rozdz. VII kat. II, o ile wysokość obrotów, usalonych za 1933 r., nie przekracza w stosunku całorocznym kwoty zł. 3.600;

b) wymienione w rozdz. VII, ze sprzedażą następujących trunków pochodzenia krajowego: piwa, miodu, moszczu i wina owocowego, o ile liczba zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach pracowników nie przekracza 3 osób, licząc w tem właściciela i członków jego rodziny, w tych zakładach pracujących.

C. — Hurtownie, ich filje i t. p. przedsiębiorstwa, sprzedające wyroby monopolu tytoniowego, spirytusowego i solnego:

1) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. II handlowej — hurtownie wyrobów monopolu tytoniowego, spirytusowego i solnego, zarówno utrzymujące od działy (filje), jak i nieutrzymujące oddziałów (filij);

2) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III handlowej — oddziały (filje) hurtowni wyrobów monopolu tytoniowego, spirytusowego i solnego, uruchamiane przez hurtowników, działających na mocy umów z dyrekcjami właściwych monopolów, o ile oddziały (filje) te będą uruchomione w obrębie rejonu, należącego w myśl umowy do hurtownika i prowadzone na koszt hurtownika we własnej jego administracji;

3) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. IV handlowej — przedsiębiorstwa z wyłączną drobną sprzedażą (tylko konsumentom) wyrobów monopolu tytoniowego, powstające w ciągu 1935 r. w gminach wiejskich, w których dotychczas nie był żadnego punktu sprzedaży tych wyrobów.

Do korzystania z wymienionej pod powyższym p. 3 ulgi nie stoi na przeszkodzie fakt prowadzenia przez przedsiębiorstwa handlu wyrobami monopolu tytoniowego jednocześnie ze sprzedażą tych wyrobów, również drobnej sprzedaży artykułów, niezbędnych do palenia (bibułek, gilz i t. p.), względnie ubocznej sprzedaży znaczków stemplowych i pocztowych, blankietów, losów loterji państwowej, kart do gry oraz przyborów do palenia i zapalania.

Równocześnie Min. Skarbu zezwoliło na prowadzenie przedsiębiorstw handlu towarowego, wprowadzających w ciągu 1935 r. sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego bez wyszynku, wyłącznie konsumentom oraz —nowopowstających w ciągu 1935 r., które między innemi prowadzić będą również sprzedaż wyrobów monopolu spirytusowego bez wyszynku wyłącznie konsumentom — na podstawie świadectwa przemysłowego kat. III wzgl. IV przedsiębiorstw handlowych, o ile przedsiębiorstwa te odpowiadają warunkom, określonym w części II lit. A rozdz. I kat. III lub IV taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy, względnie w obecnym okólniku, a jedynie fakt prowadzenia sprzedazy wyrobów monopolu spirytusowego bez wyszynku stanowiłby o zaliczeniu danego przedsiębiorstwa do kat. II przedsiębiorstw handlowych (rozdz. I, kat. II, p. 2 lit. k taryfy).

D. — Przedsiębiorstwa przemysłowe (wymienione w cz. II lit. C. rozdz. XVIII i XIX taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy):

1) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. VII przemysłowej, o ile przedsiębiorstwo zatrudnia najwyżej:

a) przy fabrykacji ręcznej — 12 robotników;

b) przy stosowaniu silników mechanicznych —10 robotników;

2) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. VI przemysłowej, o ile przedsiębiorstwo zatrudnia najwyżej:

a) przy fabrykacji ręcznej — 25 robotników;

b) przy stosowaniu silników mechanicznych —15 robotników;

3) na podstawie świadectwa przemysłowego kat. V przemysłowej, o ile przedsiębiorstwo zatrudnia najwyżej:

a) przy fabrykacji ręcznej — 70 robotników;

b) przy stosowaniu silników mechanicznych — 35 robotników.

II. — Na skutek indywidualnych podań płatników — Min. Skarbu upoważniło izby skarbowe do:

1) udzielania ulg, o których mowa wyżej w dziale I, przedsiębiorstwom nowopowstałym, t. j. uruchomionym w latach: 1934 lub 1935, o ile obroty, osiągane w 1934 r., wzgl. spodziewane w 1935 r., nie przekraczają norm, przewidzianych wyżej w dziale 1;

2) Zwalniania od obowiązku nabywania świadectw przemysłowych, względnie zezwalania na nabywanie półrocznych (zamiast całorocznych) świadectw przemysłowych—przedsiębiorstwom handlu rozwoźnego (kat. V a) oraz handlu obnośnego (kat. V b.).

Podania winny być wnoszone do właściwych urzędów skarbowych, decyzję zaś izb skarbowych mają być wydane i doręczone płatnikom w terminie do 30 dni od dnia złożenia podania.

III. — Na skutek indywidualnych podań płatników, bądź też z urzędu — przy sposobności iustracji przedsiębiorstwa — Min. Skarbu upoważniło urzędy skarbowe do zezwalania na prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych, zajęć rzemieślniczych i rękodzielniczych, dorożkarstwa i furmaństwa (wymienionych w cz. II lit. C rozdz. XIX taryfy, stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy o podatku przemysłowym) bez świadectwa przemysłowego, o ile przedsiębiorstwo prowadzone jest przez samego właściciela.

Zauważyć należy, że:

1) za obrót, stanowiący podstawę do korzystania z ulg przy nabywaniu świadectwa przemysłowego, uważa się:

a) w przedsiębiorstwach, opłacających podatek przemysłowy od obrotu w formie ryczałtu (rozp. Ministra Skarbu z dn. 30.1. 1934 r.) — przeciętną kwotę rocznego obrotu, przyjętą za podstawę wymiaru ryczałtu na rok 1934;

b) w innych przedsiębiorstwach, o ile przedmiotem ich handlu są artykuły, podlegające podatkowi scalonemu — ogólny przychód brutto za 1933 r., osiągnięty ze sprzedaży artykułów, podlegających, jak również i niepodlegających podatkowi scalonemu, w przedsiębiorstwach, prowadzących sprzedaż wyrobów państwowego monopolu tytoniowego i spirytusowego, jako obrót, osiągnięty ze sprzedaży tych wyrobów, przyjmuie się sumą, stanowiącą różnicę między ceną, pobieraną przez państwowy monopol, a wyznaczoną przez tenże monopol ceną sprzedażną;

2) w przedsiębiorstwach nowopowstałych (lata 1934 i 1935), jak również i w poprzednio istniejących przedsiębiorstwach handlowych, wysokość obrotu, podlegającego podatkowi scalonemu, w wypadku nieposiadania przez władze skarbowe odpowiedniego materjału, winna być ustalona bądź na podstawie ksiąg handlowych, o ile one są w przedsiębiorstwie prowadzone, bądź na podstawie oceny urzędów skarbowych, ewentualnie, przy współudziale osób, obznajmionych z faktycznemi stosunkami przedsiębiorstwa;

3) celem uniknięcia nieporozumień, czy przedsiębiorstwo powstało w II półroczu 1935 r., czy też prowadzone jest na podstawie półrocznego ulgowego świadectwa przemysłowego, na deklaracjach i świadectwach przemysłowych należy umieścić odpowiednią adnotację.

Równocześnie z wydaniem okólnika z dn. 6.12. r. b. straciły moc obowiązującą okólniki, wydane dotychczas w sprawie nabywania ulgowych świadectw przemysłowych.

Co może przyczynić się Do rzeczywistej motoryzacji kraju?

Na posiedzeniu komisji drogowej Państwowej Rady Komunikacyjnej, przy omawianiu Państwowego Funduszu Drogowego, poruszono jeszcze raz konieczność odpowiedniej dotacji państwowej na drogi oraz uwzględniając opłaty użytkowników dróg, zalecono pociągnięcie do tych opłat wszystkich użytkowników, a więc również właścicieli pojazdów konnych, którzy ponosiliby opłaty proporcjonalnie do stopnia zużywania przez siebie dróg.

Zwrócono uwagę, że najwłaściwszym sposobem ściągania opłat na rzecz Funduszu Drogowego od pojazdów mechanicznych byłaby jedynie opłata, oparta na ilości zużywanego paliwa.

Omówiono też zagadnienie dalszej motoryzacji kraju, ustalając, jako wytyczną, zapewnienie krajowi pojazdów mechanicznych po cenie jaknajbardziej dostępnej dla najszerszych sfer, przez zapewnienie ceny zachodnio-europejskiej.

Specjalną uwagę zwrócono na konieczność zmiany stanowiska władz centralnych w stosunku do właścicieli pojazdów mechanicznych, zalecając, by stosunek do nowonabywców samochodów był taki sam, jak do właścicieli nowych domów.

Wreszcie zalecono, dla zabezpieczenia produkcji krajowej samochodów, wyrównanie różnicy kosztów produkcji z krajami zachodnio-europejskiemi, systemem polityki premjowania, pokrywającej te różnice.

Postulaty te nie odbiegają daleko od tego, co już wielokrotnie było mówione. Najważniejsze jest jednak, że omawiając sprawę dalszej motoryzacji kraju, co staje się sprawą coraz bardziej palącą wobec postępującej w zastraszającem tempie demotoryzacji, nie zajęto się rozważaniem skutków, jakie pociągnęło za sobą obciążenie z tytułu „funduszu drogowego".

O motoryzacji kraju nie można myśleć poważnie dotąd, dopóki nie zostanie usunięta błędna zasada obciążania ruchu motorowego funduszem rozbudowy i konserwacji dróg. Dochód z tego źródła będzie ustawicznie malał, niszcząc nasz mizerny stan posiadania. Czy zyskują coś na tem nasze drogi, nietrudno się przekonać.

Zawsze broniliśmy tezy, że inwestycje drogowe powinny stać na jednem z pierwszych miejsc, jako bardzo wydajne ekonomicznie. Nie można jednak żądać, aby budowę i konserwację dróg prowadzono kosztem zupełnego zrujnowania naszego ruchu motorowego.

Należałoby już zaprzestać tej parodji motoryzacji kraju, motoryzacji, przeciw której robi się wszystko, aby ją uniemożliwić, a naszą politykę drogową oprzeć na realnych, racjonalnych podstawach.

Zniesienie europejskiego obrotu kompensacyjnego

Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma zamiar wyłączyć z obrotu kompensacyjnego cały wywóz europejski zarówno przez porty jak i przez granice lądowe. Dla szeregu fabrykatów i półfabrykatów cofnięcie pomocy eksportowej jest równoznaczne wogóle z przekreśleniem możliwości eksportowych.

Skreślenie wywozu do Europy z obrotu kompensacyjnego wiąże się z naszą polityką zagraniczną, którą zmierza w kierunku udzielenia pomocy eksportowej przedewszystkiem przy wywozie do krajów zamorskich, ponieważ wywóz ten ma często charakter pionierski.

Zarządzenie ministerstwa przyniesie prawdopodobnie w konsekwencji jeszcze jedno zjawisko, a mianowicie poprawę kursu zaświadczeń kompensacyjnych, których cena kształtuje się dziś bardzo niekorzystnie. Zniesienie europejskiego obrotu kompensacyjnego odciąży niewątpliwie rynek zaświadczeń kompensacyjnych, co skolei winno wpłynąć na podwyższenie kursów. Oczywiście wszelkie proroctwa są ryzykowne i nie należy liczyć na nie napewno.

Podróżuj samolotem

Dochód społeczny — dochodem netto
Granice wahań wielkości gospodarczych

W Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich prof. Adam Heydel z Krakowa wygłosił odczyt p. t. „Zagadnienia obrotu i dochodu społecznego".

W ekonomji istnieje wiele nieporozumień, jeśli chodzi o pojęcie dochodu społecznego. Niektórzy ekonomiści uważają za dochód społeczny poprostu sumę cen towarów, wyprodukowanych w pewnym czasie.

Prof. A. Heydel takie określanie dochodu społecznego uważa za względne. Lepsze jest najczęściej spotykane w ekonomji określenie dochodu społecznego, jako dochodu netto.

W obliczeniach dochodu społecznego uwzględniać można tylko te dobra, które są skonsumowane w pewnym okresie czasu, przy zastrzeżeniu oczywiście, że wielkość majątku społecznego nie ulega zmianie. Wtedy tylko sumę cen tych towarów można uważać za dochód społeczny, pojęty jako równy sumie rent, zysków i płac. Powstaje jednak pewna reszta dóbr, gdyż suma ogółu dóbr jest znacznie większa od sumy dóbr, uwzględnionych w obliczeniach dochodu społecznego z tej reszty, która stanowi pewien zasób dóbr, amortyzuje się kapital stały i zastępuje kapitał obrotowy, ulegający przetwarzaniu w procesach gospodarczych.

Z rozważań prelegenta można wyprowadzać pewne wnioski, dotyczące stosunków między elementami gospodarczemi: dobrami kapitałowemi, dobrami konsumcyjnemi, płacami i zyskami.

Możnaby nawet obliczyć te stosunki, ale stoją tu na przeszkodzie ustawiczne zmiany w wielkości produkcji, kapitalizacji i t. p. Trzebaby zatem wyprowadzić pewne założenia, które uprościłyby obraz procesów gospodarczych; ale wówczas wnioski byłyby dość odległe od rzeczywistości.

Ujęcie prelegenta daje pewien obraz granic, w jakich mogą się wahać wielkości gospodarcze, t. j. dobra kapitałowe, dobra konsumcyjne, płace i zyski.

W KILKU WIERSZACH

567.915 TON CUKRU MIESIĘCZNIE

Według zestawień znanego biura stystycznego F. O. Licht'a spożycie cukru we wrześniu b. r. w głównych krajach europejskich, objętych międzynarodową kontrolą cukrowniczą, wyniosło 567.915 ton, gdy we wrześniu 1933 r. — 558.609 ton, powiększyło się więc o 9.306 ton, t. j. o 1,7 proc.

W Polsce konsumcja cukru we wrześniu b. r. wyniosła 26.058 ton, gdy rok temu 22.259 ton, zwiększyła się więc o 3.799 ton.

ŚWIATOWY EKSPORT MASŁA

Według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie światowy eksport masła wyniósł w ciągu trzech kwartałów r. b. 416,9 tysięcy ton, wykazując w ten sposób w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. wzrost o 40 tys. ton.

Na pierwszem miejscu wśród krajów eksportujących stoi Danja, następnie Nowa Zelandja, Australja, Holandja, Irlandja, Szwecja i Łotwa.

W ciągu wspomnianego okresu Polska wywiozła 3,7 tysiąca ton, powiększając znacznie swój wywóz w stosunku do roku poprzedniego.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,29; frank francuski 35; frank szwajcarski 171,20; funt szterling 26,26; marka niemiecka 198; szyling austrjacki 98,75; korona czeska 21,50.

Monety: Dolar złoty 8,91,4; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 212,60; Belgja 123,82; Gdańsk 172,85; Holandja 358,40; Londyn 26,22; Nowy Jork 5,29,75; Nowy Jork (kabel) 5,30; Paryż 34,92,5; Praga 22,12,5; Szwajcarja 171,45; Sztokholm 135,30; Włochy 45,25; Oslo 131,70.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowiana 45,70; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 115; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64,5; 5 proc. Poż. Kolejowa 61; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,5; 8 proc. Poż. Dillonowska 86; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68,5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65,5; 7 proc. Poż. Śląska 67; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 48,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66,25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,85; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59,5; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 61,5; VIII i IX em. 60,75.

Akcje: Bank Polski 94,75; Lilpop 10,10; Starachowice 12,80; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 28,5; Modrzejów 3,85; Haberbusch 36.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 10.12. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 14,25—14,75; II stand. 687 gl. 14,00—14,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,50—15,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,50—14,50; III stand. 438 gl. 13,00—13,50; jęczmień browarny 698 gl. 20,00—21,50; jęczmień przemiałowy 678,673 gl. 17,50—18,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16,00—16,50; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,50—16,00; groch polny z workiem 24,00 — 26,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; seradela podw. czyszcz. 12,00—13,00; rzepak i rzepik zimowy 45,00—46,50; rzepak i rzepik letni 40,50—42,00; łubin nieb. 7,25—7,75; łubin żółty 8,50 —9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 23,50 —25,00; mąka 0-65 proc. 22,50—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,50—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25 —17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 45,00—46,50. Ogólny obrót 1.310 tonn w tem żyta 370 tonn. Tendencja mocniejsza.

Ankieta, która nie doszła do skutku

Sprawa reportażu Z. Uniłowskiego w „Wiadomościach Literackich“

Zakaz

Przed kilku tygodniami na łamach „Wiadomości Literackich“ ukazał się reportaż (opowiadanie? nowela?) Zbigniewa Uniłowskiego p. t. „Dzień rekruta“. Utwór Uniłowskiego wywołał oburzenie w kołach wojskowych. Szereg formacyj wojskowych przestało z tego powodu prenumerować „Wiadomości Literackie“, ogłaszając listy otwarte w „Polsce Zbrojnej“, zaś dowódca O. K. Kraków wydał rozkaz, zabraniający na terenie podległego mu korpusu prenumerowania i kolportowania tego tygodnika.

Ankieta „Robotnika“

Redakcja socjalistycznego „Robotnika“ postanowiła zorganizować na ten temat ankietę i zwróciła się do szeregu pisarzy różnych obozów politycznych z następującym listem:

Szanowny Panie!

Zwracamy się z prośbą o wypowiedzenie na szpaltach „Robotnika“ w kilku chociaż zdaniach swojej opinji o głośnym zakazie prenumerowania i kolportowania „Wiadomości Literackich“ wydanym przez dowódcę D. O. K. Kraków p. gen. Łuczyńskiego.

Chodzi nam o ocenę samego faktu, jako sposobu reakcji na daną formę twórczości literackiej i o konsekwencji tego faktu w stosunku do samej zasady wolności w twórczości literackiej, i przenoszenia odpowiedzialności na wydawnictwo, które pracę p. Uniłowskiego zamieściło.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania

Redaktor naczelny
M. Niedziałkowski.

Poprzedniej niedzieli zaczęła redakcja „Robotnika“ ogłaszać odpowiedzi. Ogłoszono trzy odpowiedzi, z nich dwie już poprzednio drukowane jako artykuliki w innych pismach (M. Grydzewskiego i Katolickiej Agencji Prasowej). Dalszy ciąg odpowiedzi na ankietę już się w następnych numerach nie ukazał.

Przerwanie ankiety

Ostatniej soboty natomiast ogłosiła redakcja „Robotnika“ poniższe oświadczenie:

„Tydzień temu poruszyliśmy szczegółowiej sprawę zakazu prenumerowania i rozpowszechniania „Wiadomości Literackich“ w pewnych formacjach wojskowych spowodu umieszczenia w „Wiadomościach“ utworu Uniłowskiego p. t. Dzień rekruta. Pisaliśmy, że nie chodzi nam ani o wartość samego utworu, ani o słuszność jego tendencyj; wysunęliśmy, jako istotne, dwa zagadnienia:

1) zagadnienie wolności twórczości literackiej;

2) kwestję „karania“ pisma literackiego za umieszczenie danego utworu literackiego.

Pisaliśmy, że zwróciliśmy się do szeregu pisarzy polskich o zajęcie na szpaltach prasy socjalistycznej stanowiska w tej sprawie. Otrzymaliśmy kilka odpowiedzi od pisarzy, nie związanych bezpośrednio z „Wiadomościami“. Ze strony natomiast współpracowników i najbliższych przyjaciół samych „Wiadomości Literackich“ napotkaliśmy stosunek bądź obojętny, bądź nawet niechętny do naszej inicjatywy.

Musimy to rozumieć, jako wskazówkę, że te koła literatów i pisarzy nie pragną wcale, by kwestja zakazu ich czasopisma była postawiona na porządku dziennym zainteresowań szerszej opinji. Motywy takiej postawy pozostawiamy na uboczu. Ale w tych warunkach rezygnujemy, naturalnie, — z pewnem zdziwieniem — z naszej inicjatywy, przepraszając zarazem tych kilku pisarzy, którzy byli łaskawi i... MIELI ODWAGĘ nadesłać nam swoje opinje. Zwrócimy im ich rękopisy, a sprawę zakazu „Wiadomości Literackich“ — bynajmniej nie sprawę wolnej twórczości literackiej — uważamy w tej chwili dla siebie za wyczerpaną. Swoje własne stanowisko sformułowaliśmy dostatecznie wyraźnie.“

Jak się zatem okazuje z oświadczenia redakcji „Robotnika“, ankieta nie doszła do skutku spowodu niechęci wypowiedzenia się pisarzy ściśle związanych z „Wiadomościami“.

Odpowiedzi szeregu innych pisarzy redakcja „Robotnika“, wobec przerwania ankiety, zwróciła autorom. Wśród odpowiedzi na ankietę, nadesłanych „Robotnikowi“, znajdowały się m. in. odpowiedzi Adolfa Nowaczyńskiego i Stanisława Piaseckiego.

List A. Nowaczyńskiego

Adolf Nowaczyński w związku z tem wystosował do redakcji „ABC“ poniższy list:

„Szanowny Redaktorze!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie tego, co następuje:

W sprawie noweli Uniłowskiego, która wywołała znany zakaz ze strony wojskowości, redakcja „Robotnika“ rozpisała ankietę, z którą zwróciła się i do niżej podpisanego. Z głosów nadeszłych w odpowiedzi na ankietę redakcja zamieściła tylko trzy, poczem druk odpowiedzi przerwała. Ponieważ mojego głosu nie zamieszczono, a sprawa jest ważna, przeto proszę o zamieszczenie go w naszem piśmie.“

Odpowiedź A. Nowaczyńskiego na ankietę „Robotnika“

Krakowski zakaz prenumerowania i kolportowania „Wiadomości Literackich“ uważam z tego względu za ryzykowny, że może w rezultacie definitywnym podziałać na benefis... „Tajnego Detektywa“, „Światowida“ itp. „tygodników“.

O tem, ażeby sfery wojskowe zaczęły czytać naszą „Myśl Narodową“ albo najinteligentniej redagowany w Polsce miesięcznik „Przegląd Współczesny“ narazie marzyć nie można. „Pionowi“ to też zdaje się żadnych plonów nie przysporzy, choćby nawet z sukursem pospieszył genjalny w każdym calu Ignacy Matuszewski, równocześnie ekonomista, finansista, dyplomata, militarysta, polemista oraz ekspert w kwestjach literackich, zabierający głos w momentach krytycznych, gdy trzeba ratować, bronić, decydować, salwować...

Nie mniej przeto reportaż inkryminowany tego Uniłowskiego należy zakwalifikować jako odpadkowy produkt intelektualny wyjątkowo odrażający i wstrętny. Biedny Boy! biedny Boy! z tem swojem duchowem potomstwem! Co ten człowiek musi teraz za męki przechodzić, czytając prozę tych ekshibicjonistek i tych klozetarchów. Uniłowskiemu tylko matoł-partyjnik mógłby odmówić talentu i to wielkiego talentu. Ale na co zużywa ten talent młody skatolog i koprofagita? Na gnój. Na wywlekanie gnoju, na bawienie się gnojem, na kąpanie czytelnika w gnoju.

Taksamo i ten pamiętnik rekruckiego kłerka zdechlaka jest gnojny. Tak w dzisiejszych Sowietach, jak i w dzisiejszych Niemczech publikowanie takiego plugastwa byłoby niemożliwością, byłoby nie do pomyślenia. Ponieważ my tu w środku nie chcemy być glinianym garnkiem między dwoma żelaznymi, przeto i taka spowiedź neuropaty czy masturbanta nie powinna być ani napisana, ani drukowana, ani tolerowana, ani broniona. Można tych pułkowników z ich uniwersalnością, omnipotencją, megalomanją, nie nosić w sercu, ale Wielką Niemowę, ale armję, ale wojskowość w całości trzeba nam kochać ponad wszystko, gdyż to tylko kit, który nas spaja, to uroda naszego życia, to nasz wzrok, nasz słuch, nasza krew, nasze zdrowie.

Wstąpiłem do wojska, mając lat 42, nie będąc ani Samsonem ani Goljatem. Pierwsze cztery miesiące najcięższej, normalnej, jako „rekruckie ścierwo“ służby zaliczam do najmilszych wspomnień mego życia. A bywało i bardzo ciężko i „spocznij, padaj“ raz karnie 20 razy aż do o m d l e n i a. Są świadkowie.

Z tej racji z odrazą i pogardą czytałem płaczliwą jeremiadę, gorzkie żale i „oskarżę to mamie“ (opinji) tego wysoce uzdolnionego symplisty i prymitywa. Nawet Roda-Roda tę higjeniczną i regeneracyjną „katorgę“ opisywał znacznie słoneczniej. Uniłowski już jest pod wpływem Celine'a i t. p. burżujskich wysmerdków i wypierdków. Jednoroczną służbę w wojsku odbywały znacznie chyba wytworniejsze intelekty, ludzie dobrej rasy i wysokiej klasy, a nie denuncjowały zaraz potem tego co „przecierpiały“ przed sflaczałem, mieszczuchowskiem i cywilnem z ducha społeczeństwem.

Z tej racji nie taiłem przed redakcją „W. L.“ mej natychmiastowej dezaprobaty za wydrukowanie lamentacji cherlaka, kwalifikującej się raczej do... poznańskiego „Dwutygodnika Literackiego“, ewentualnie dla „Opinji“.

Inna rzecz, że w danym momencie i w danej konjunkturze krakowski zakaz, nie wpływając minimalnie na zwiększenie poczytności „Pionu“ czy „Myśli Narodowej“, może natomiast przysporzyć jeszcze czytelników „Tajnemu Detektywowi“, „Światowidowi“ i t. p. Ma szczęście ta grupa sanacyjnych g a n g s t e r ó w. Wszystko jest wodą na jej młyny, czyli jakby powiedział Uniłowski w ich rękach nawet guano zmienia się w złoto co rano.

Adolf Nowaczyński.

Odpowiedź St. Piaseckiego na ankietę „Robotnika“

Zamieszczamy również poniżej odpowiedź Stanisława Piaseckiego na ankietę „Robotnika“:

Czy zakaz prenumerowania i kolportowania „Wiadomości Literackich“ (za wydrukowanie przez to pismo reportażu Zbigniewa Uniłowskiego „Dzień rekruta“) wydany przez dowódcę O. K. Kraków jest słuszny?

Jestem żołnierzem (rezerwy). Myślę, że już to samo określa moją odpowiedź. Każdy rozkaz, wydany przez władze wojskowe, jest słuszny. Publiczne dyskutowanie słuszności lub niesłuszności rozkazów wojskowych podważa istotę wojskowości. Można starać się o zmianę rozkazu, budzącego wątpliwości; można na wojnie postąpić nawet wbrew rozkazowi, za co są dwie alternatywy: rozstrzelanie (w razie przegranej) lub najwyższe odznaczenie (w razie wygranej). Wszelka dyskusja o rozkazach wojskowych jest niemożliwa.

A teraz: czy wydawnictwo ponosi odpowiedzialność za utwory literackie, które drukuje?

Odpowiedzialności za poziom literacki nikt nie kwestjonuje. Wydawca, czy redaktor, który drukuje rzeczy artystycznie marne i nędzne, zarabia na miano śmieciarza, a jego pismo, czy wydawnictwo, na miano śmietnika. Miałażby więc nie istnieć odpowiedzialność za treść, czy ideję utworu literackiego? Na dnie takiej wątpliwości kryłoby się chyba naiwne przekonanie o całkowitej autonomji artyzmu, o możliwości zupełnego rozgraniczenia formy i treści. W praktyce nawet te najliberalniejsze czasopisma, które stawiają zasadę, że jedynem kryterjum redakcyjnem jest poziom literacki, nie wydrukują (poza ankietami, w których celem jest wachlarz poglądów i na co liczę przesyłając swe uwagi w odpowiedzi na ankietę „Robotnika“) rzeczy o tendencji ideowej wyraźnie antyliberalnej. I słusznie. Ich wyznaniem wiary jest liberalizm. Drukowanie zaś w s z y s t k i e g o, co ma wysoki nawet poziom literacki, byłoby nie liberalizmem, ale poprostu eunuchostwem ideowem. Odpowiedzialność wydawnictwa istnieje zawsze; każda redakcja z prawdziwego zdarzenia, kwalifikując utwór literacki do druku, osądzać musi nietylko jego artyzm, ale i jego treść.

Wreszcie sprawa samego reportażu Uniłowskiego „Dzień rekruta“.

Wojsko, oczywiście, nie może być w literaturze tabu. Przeciwnie. Gdyby literatura dostrzegała tylko kolorowość munduru ułańskiego, a nie interesowała się bólami i troskami życia żołnierskiego, byłby to znak, że armja stała się społeczeństwu obca, daleka, widzialna tylko zzewnątrz. Nie wszystko w wojsku dzieje się dobrze. Zdają sobie z tego doskonale sprawę dowódcy, co miałem sposobność sprawdzić w rozmowach z kilku wyższymi oficerami na temat książki Rudnickiego „Żołnierze“. W przygotowaniu koniecznych reform i udoskonaleń, spostrzeżenia z czasów służby wojskowej, ogłaszane przez literatów, właśnie spowodu ich „cywilności“, mogą być bardzo pomocne. Nawet wtedy, gdy są jednostronne i przeczernione, dotykają zazwyczaj punktów istotnych, które łatwiej nieraz dostrzeże cywil, niż zawodowy wojskowy.

Ale każdy utwór literacki, poświęcony tematowi wojskowemu z tego punktu widzenia, jest zarazem pewnym aktem społecznym, a nie anarchistycznem uprawianiem sztuki dla sztuki. Wymaga wielkiego poczucia odpowiedzialności za słowo. Operacja jest delikatna; nie wystarczy, żeby się udała; trzeba także baczyć, żeby pacjent nie umarł.

Uniłowskiemu zupełnie zbywa na poczuciu odpowiedzialności społeczno-literackiej. Jego utwory są zazwyczaj (a niepotrzebnie) drażniące i prowokujące. Taki był „Wspólny pokój“, taki jest „Dzień rekruta“. Nie jestem bynajmniej zwolennikiem grzecznej nijakości w literaturze; porywa mnie w utworze literackim przedewszystkiem pasja. Ale jest pewna subtelna granica, na której kończy się odwaga pisarska, a zaczyna się zwykłe plugastwo. Tej granicy, urzeczony modnem hasełkiem wszechwładzy talentu, Uniłowski nie wyczuwa i nie stara się nawet wyczuć dokładnie. I to jest bodaj przyczyną odruchu, jaki wywołał w dowództwach wojskowych reportaż „Dzień rekruta“.

Stanisław Piasecki.

I Poznań pod znakiem grafiki!

„Kurjer Poznański“ podejmuje inicjatywę ABC

Nie minęło nawet parę dni od dnia, kiedy pisaliśmy, że zapewne „Słowo Pomorskie“ nie będzie ostatnim dziennikiem, który poszedł w ślady „ABC“ i ogłosił tanią subskrypcję na drzeworyty, a już „Kurjer Poznański“ w numerze z 8 grudnia ogłosił wielką subskrybcję na dzieła artystów poznańskich, idąc również naszym śladem.

Do subskrypcji „Kurjera Poznańskiego“ stanęli następujący graficy: prof. Wiktor Gosiewski, Jan Kabaciński, prof. Władysław Roguski, prof. Jerzy Wroniecki. Franciszek Tatula, Arkadjusz Kondratski, Marja Zabłocka, Karol Mondral, Marjan Ziółkowski, Henryk Czaman.

Przewrót na rynku artystycznym, jaki wywołała subskrypcja „ABC“ prawdopodobnie nie ogra niczy się wyłącznie do Polski. Pisma czeskie zachęcone wielkiem powodzeniem naszej akcji, zamierzają podobną akcję zorganizować wśród grafików czeskich. Otrzymaliśmy wczoraj list red. Czerwinki z „Narodnich Listów“, w którym pisze on, że „Narodni Listy“ również przeprowadzą subskrypcję. Red. Czerwinka w czasie akcji „ABC“ zakupił u nas kilka drzeworytów — obecnie, po otrzymaniu przesyłki, wyraża w swym liście szczere uznanie dla pracy polskich grafików.

Sprawie przewrotu w grafice, wywołanego subskrypcjami, poświęcimy w najbliższym numerze „ABC“ literacko - artystycznego“ obszerny artykuł pióra red. Stanisława Piaseckiego, inicjatora akcji subskrypcyjnej.

Giulio Kaden dell Accademia Polacca

o kongresie im. Volty w Rzymie

W nowootworzonym Istituto Italiano di Cultura odbył się drugi z cyklu odczyt, tym razem wygłoszony w języku polskim przez Juljusza Kadena Bandrowskiego. Miał to być rodzaj sprawozdania z kongresu im. Volty, jaki odbył się w Rzymie, z udziałem najgłośniejszych teatrologów — a więc Gerharda Hauptmanna, Maeterlincka, Pirandella, Gordona Craig'a i in.

Lo Scrittore Giulio dell Accademia Polacca, kazał długo na siebie czekać, wreszcie, pełniący czaty przy drzwiach dygnitarze włoscy wprowadzili uroczyście. pod ramię, autora „Bigdy“. Robi się lekki szum, stuk krzeseł, Irzykowski uśmiecha się znacząco. prof. Dickstein chwieje białą, wełnistą czupryną. Kaden wskakuje jak ptaszek na katedrę, zdejmuje okulary, ociera kobiece usta chusteczką i kładzie na deskę potężny rękopis. Teraz na tle barwnej mapy, szafirowego „mare Tirrano“ zakwita szara, gutaperkowa twarz rozjaśniona metalicznie jasnem spojrzeniem zimnych oczów.

— Uważam się za duchowego boksera —powiada na wstępie Kaden i dalej tłumaczy się czemu przyniósł olbrzymi tom („żeby przestraszyć słuchaczy“), zawierający przemówienia najmądrzejszych ludzi Europy, na temat kryzysu współczesnego teatru.

— Ludzie, którzy łatwiej się wysławiają i tak dalej, biorą udział w słownych mityngach. Kongres Volty zestrzelił gromadę intelektualistów, którzy z natury wolą pracować dla siebie. Może to jedyny kongres, który zdołał zgromadzić gwiazdy firmamentu literackiego Europy współczesnej. Każda z gwiazd musiała zasiąść i napisać raport o sprawach teatralnych danego kraju.

— Małło tego — zaśpiewał dyszkantem — małło tego — musieli pracować. Pracować serjo, nie na żarty. Dostali jak uczniowie program, dowiedzieli się, że praca się zaczyna o 9-ej kończy o trzeciej, potem znowu o czwartej. Gdy im powiedziano: „Początek 9—15“, krzyknęli wielkim głosem: „Nnie“. Wyjednali, że im przesunięto godziny na dziesiątą.

Kongresy, które opracowują syntezę obyczajów współczesnej Europy mają rozmaite metody obradowania.

— Zaistniała, mówiąc po galicyjsku, potrzeba zwoływania pisarzy.

Kaden chwyta myśl w dwa palce, jak kulkę chleba, obraca ją, miętosi, wygładza, potem odrzuca trzepnięciem palców. Mówi: „inicjatywa“. Słowa lecą z wydatnych, mięsistych ust nieprzerwany potokiem.

Zlekka krytykuje Pen Club z jego protestancko, morsko - angielską ideologją (wyrzut lewym bokiem), gdyż Europa zanadto rozgorzała niezałatwionemi sprawami, więc środowisko dążące do powszechnego pokoju, stało się terenem namiętnych walk i sporów właśnie w imię pokoju. Drugie takie środowisko w Sowietach działa w atmosferze egzaltacji, ale znowuż przez zapał z jakim podaje się tam pewne idee również stało się terenem sporów i tarć.

Ujął dwa ostatnie słowa w palce, podniósł do nosa, potem odrzucił. Wiruje i gimnastykuje się, jak podczas rannych radjowych ćwiczeń: w prawo zwrot, w lewo zwrot, przysiad i wyrzut ramion, potem podrzucenie niewidzialnej myśli niby piłeczki do góry, trzepnięcie w nią rakietą dłoni...

— Kongres Volty zgromadził czterdziestu kilku, 'najlepszych estetów Europy' : to nie drogą plebiscytu, jak w Penclubie (w myśl szlachetnej anglikańskiej zasady demokratyzmu), ale zupełnie inaczej, aby uniknąć pomyłek.

Czterdziesty któryś „najlepszy esteta Europy“ powiada dalej, że Włosi pomyśleli tak: „My się zwrócimy do tych ludzi, których opinja (lekki przysiad) już uznała za wybitnych. Hautmann w Niemczech uważany jest za znakomitość za najlepszego pisarza, no to go wybierzemy, żeby nie narażać innych na loterję. W Belgji — Maeterlinck, w Anglji Gordon Craig, we Włoszech Pirandello...

Uśmiecha się znacząco.

— Państwo może zapytają dla czego mnie zaproszono? — Omylili się widocznie (uśmiechy i dyskretne oklaski). Włosi sprowadzili tedy czterdziestu kilku najlepszych ludzi reprezentujących dany kraj... Że się kongres udał, na to złożyło się wiele czynników, cudowna organizacja, zapobiegliwość i takie drobne impoderabilia (pociągnął się za nos, potem zatrzepotał palcami). Najprzód nadeszło zaproszenie, ale pisarze boją się kłopotów, Cooka, urzędów paszportowych, więc żeby nie odpowiedzieć „nie“ — on naprzykład wcale nie odpowiedział.

Chwila ciszy.

— A wtedy — wtedy —oni zaczęli przysyłać depesze. Że tak bardzo chcą, tak czekają... Że oni mnie proszą... Poprostu Mussolini chce mnie widzieć. No to ja moi państwo powiedziałem sobie to oni naprawdę, na serjo chcą, żebym pojechał. Tam widocznie coś ważnego się dzieje. A potem przysłali taki papier z marszrutą, że nawet zwyczajny osioł, nie tylko taki intellektualista jak ja, trafiłby do Italji.

— Powiedzmy zaprosił nas przyjaciel na obiad. Nie bierzmy tego zupełnie na serjo, ale on przed trzecią znowu dzwoni, przypomina, że kuropatwy dochodzą, że muszę przyjść, no to się jedzie, bo oni tam przecież czekają z kuropatwami i winem. A gdy pojechałem, okazało się, że faszyści drogę literatom usłali różami, że im wszelkie kłopoty niby ciernie wymietli spod nóg, że im stworzyli najcudowniejsze warunki pracy, w przepięknej willi Farnese, gdzie się mieści siedziba Reale Accademia d'Italia. Faszyści doszli do wniosku, że twórca co się namozolił, gdy osiągnie wiek dojrzały, nie może mieć kłopotów, a jako przedstawiciel ducha narodu powinien cieszyć się szacunkiem i swobodą.

— Oni postawili kropkę nad i — powiada z westchnieniem — my na włoskich akademików patrzyli jak na króli. (znowu westchnienie). To oni dostają po trzy tysiące lirów miesięcznie... Wszyscy ich tam nazywają ekscelencjami. (Pauza). A dlaczego by nie? Skoro jenerał dowodzący kilku pułkami może zwać się ekscelencją, dlaczego tak samo nie tytułować człowieka, który stoi na czele piętnastu dobrych książek...

Coraz bardziej się zapala, zaplata, to znów rozplata ręce, z jednoczesnym przysiadem, czasami motyli trzepot prawej ręki, lub modlitewny gest ramion, pochylanie się z wypięciem tułowia. w lewo zerknięcie, w prawo zerknięcie...

— Czy się to opłaciło Akademji — otóż rozrzutna Accademia Reale dostaje zato więcej aniżeli inne organizacje. Włosi dostali od ludzi „najwspanialszych w danej dziedzinie w Europie“ owoc wysiłku, mozołu myślowego...

On, Kaden (jeden z 40-tu „najwspanialszych“) uwiecznił na życzenie Włochów mowę, którą trzymał podczas kongresu. Niechciał się skompromitować, wiec ją obrobił, rozszerzył, powiększył, a wzamian wiecie co otrzymał? Depeszę następującej treści: „Bardzo dziękujemy za tę długą mowę, ale gdzie jest ta krótka, którą pan wygłosił na kongresie?...“ Tacy są faszyści! Nie dadzą się nabić w butelkę.

Dygnął, przysiadł i zaczyna żonglować niewidzialnemi kulami.

— Wniosków żadnych nie uchwalono, bo cóż z tego że podpiszemy naszemi wspaniałemi (sic) nazwiskami, iż trzeba, żeby rządy dały znowu po kilka miljonów na teatr... To nic nie kosztuje taki wniosek podpisać. Ale się wygadano, podzielono wrażeniami, projektami, wysłuchano rozmaitych teoryj, niejednego się nauczono. Włosi z temperamentem tłumaczyli, że właśnie teraz w dobie kryzysu chcą zbudować teatr na 20 tysięcy ludzi, a Yeats perswadował, że teatr jest dla elity, i że o adres jego teatru w Londynie ludziska pytali w dzień premjery, bo nikt nie wiedział, gdzie się ten przybytek sztuki znajduje... „To ja dziękuji za taki teatr, który trzeba się pytać“.

— Wygadawszy wszystko, znaleźliśmy się na znakomitem śniadaniu w willi d'Este, wśród drzew obdzierganych krystalicznem drżeniem fontann w kraju, gdzie na każdym kroku widać energję, sprężystość i no trudno — tę zwycięską młodość. Uczuliśmy, że jesteśmy w starym, wspaniałym kraju, w kolebce ducha, skąd będzie czerpać natchnienie przyszła, nieznana nam jeszcze, wspaniała Europa...

d-ce

Z nauki i sztuki

— **Nagroda Goncourtów.** Nagrodę Goncourtów otrzymał Roger Vercel za powieść p. t. „Capitaine Conan Ali“.

— **Nagroda „Feminy“.** Nagrodę literacką „Femina“ — Vie heureuse (najpoważniejsza nagroda francuska po nagrodzie Goncourtów) otrzymał Robert Francis za powieść p. t. „Bateau refuge“. Utwór ten jest częścią składową całości, zatytułowanej „Histoire d'une famille sous troisième republique“. Nagroda wynosi 6000 franków.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Tosca" z jedynym występem ulubionego tenora D. Smirnowa oraz z tak znakomitymi śpiewakami, jak Wermińska i Mossakowski. Dyr. B. Wolfstal. Środa — zapełniający widownię do ostatniego miejsca „Faust" z Nocą Walpurgi w ukł. Cieplińskiego z Lodą Halamą na czele najświetniejszych sił baletu. W obsadzie śpiewaczej Żmigród - Fedyczkowska, Grudzińska, Tysiak, Czaplicki, Wraga. Dyr. B. Tyllia.

TEATR NARODOWY: Dziś „Rozbitki". W próbach „Intryga i Miłość" Fryderyka Schillera w przekładzie Juljana Tuwima, w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, z Solskim (Miller), Malicką (Luiza), Gorczyńską (lady Milford), Węgierką (Ferdynand), Z. Chmielewskim (Prezydent), Grabowskim (Kalb), Justjanem (Wurm), Słubicką (Millerowa) i innymi.

Premjera 14 grudnia.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy". W próbach arcydzieło Mickiewicza „Dziady" w inscenizacji L. Schillera, w dekoracjach Pronaszki i w obsadzie ról najważniejszych: Węgrzyn (Gustaw-Konrad), Buszyński (Guślarz), Wierciński (ks. Piotr), Wysocka (Rollisonowa), Samborski (Senator) i inni.

Premjera 15 grudnia.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga".

TEATR NOWY: Dziś „Mademoiselle".

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo".

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro po raz ostatni sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On" z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim. W czwartek „Ojciec" Strindberga z A. Jasińską i Adwentowiczem.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „Dawne dobre czasy".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś o g. 20 m. 15 ostatni recital France Ellegaard, pianistki duńskiej. W programie Bach, Rameau, Scarlati, Mozart, Brahms, Chopin, Liszt, Ravel, Debussy.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej, p. Pankiewicz-Litwinowiczowa (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa pośmiertna Władysława Skoczylasa.

ZACHĘTA: Salon doroczny.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".

AS: „Dwa oblicza", „Flip, Flap jako cyrkowcy" oraz „Zabawka".

ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.

AMOR: „Knig Kong", dod.

ANTINEA: „Królowa Krystyna", „Precz z teściową".

ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge".

APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".

CAPITOL: „Carioca".

CASINO: „Tajemnica małej Shirley".

COLOSSEUM: „Czy Lucyna to dziewczyna" i rewja.

CORSO: „Miłość kozaka".

ERA: „Kochałam go", „Spełnione marzenie".

EUROPA: „Amok".

FAMA: „Viva Villa".

FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".

FORUM: „Bunt w Szanghaju".

GLORJA: „Groźne spotkanie".

IKS: „Grzech" i dodatki.

KOMETA: „Skradziono człowieka".

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Jego ekscelencja subjekt" i dod.

ŁOŚ: „Biały wódz", „Moje marzenie, to ty".

LUX: „Syn Indyj" i „Mecz Baer—Carnera".

MEWA: „Królowa Krystyna", „Piękny jest świat".

MAJESTIC: „Petersburskie noce".

MASKA: „Brat djabła", dod.

MARS: „Csibi" i „Katastrofa Czeluskina".

MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".

MIEJSKIE: „Cień szczęścia".

MUCHA: „Życie bez jutra" i dod.

NIL: „Gniazdo zakochanych" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Biała lilja", „Miss Clara".

OKO PRASKIE: „Bezbożne dziewczę", „Ognisty trójkąt".

PALACE: „Navarana".

PAN: „Syn King Konga" i „Buster zegarmistrzem".

PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę".

PETIT TRIANON: „Pozwól się kochać" i „Śmierć odpoczywa".

POPULARNY: (Zamojskiego 20): „King Kong", „Olimpjada miłości", występy cyrkowe.

PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściowa".

PRAGA: „Wielki gracz", rewja.

RAJ: „Poskromiciel", „Demon ruchu".

RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią".

RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".

STYLOWY: „Teraz i zawsze".

ROXY: „Życie bez jutra" i rewja.

SOKÓŁ: „Gra zmysłów" i „Taka słodka dziewczyna jak ty".

STAROMIEJSKIE: „Prokurator Alicja Horn" i dod.

ŚWIATOWID: „Imperatorowa".

TON: „Tańcząca Venus" i dod.

UNJA: „Bezbożne dziewczę" i rewja.

UCIECHA: „Toreador i kobiety".

Uśmiechnij się!...

Mieszkańcy Warszawy — za mało pogodni

Przygnębienie ich wpływa na wygląd miasta

Smutna jest ta nasza kochana Warszawa, bo smutni są jej mieszkańcy. Rzeczywiście wystarczy idąc po ulicy rzucić okiem na przechodniów, by móc to stwierdzić. Na to jednak, ażeby zdanie takie uzasadnić, warto przyjrzeć się życiu codziennemu miasta we wszelkich jego charakterystycznych objawach. Niejeden mógłby powiedzieć: „ciężkie czasy, kryzys"; ależ naturalnie, zgadzam się, czasy są ciężkie bardzo, nędza wyciąga groźne macki i zdusza niemi niejeden płomyk życia, a mimo to powinniśmy mieć więcej radości na to właśnie, by znieść te „ciężkie czasy", by wzbudzić w sobie więcej wiary, dodać bliźnim otuchy i wreszcie, by „upiększyć" tę naszą Warszawę w taki dzień pochmurny, jakich nie brak nam teraz.

Oto jak się przedstawia życie codzienne stolicy:

Rano miasto przybiera wygląd toru wyścigowego. Kobiety, mężczyźni, dzieci śpieszą, pędzą do pracy, do nauki. Bo wszystko się robi na ostatnią chwilę, bo szereg przyczyn na to się składa: jednemu śniadanie niedopisało, drugiemu guzik się urwał, inny znów czegoś zapomniał, musiał wracać, no i naturalnie te tramwaje żeby je... Właśnie tramwaje. Proszę przyjrzeć się uważnie czekającym na tramwaj na pierwszym lepszym przystanku.

Bez względu na porę roku i pogodę trudno doprawdy zobaczyć kogoś, kto stałby spokojnie tak, jak to powinno się robić. Nie, chodzi niecierpliwie tam i spowrotem, potrąca ludzi, wymyśla im, albo przynajmniej zwraca uwagę w sposób niemiły i przeważnie impertynencki. Ujrzawszy upragniony numer wagonu, nie czeka nań, ale wyrywa kilka kroków „na spotkanie" i... i potem przeważnie biegnie obok, bo w tramwaju zawsze się znajdzie taki jegomość, który wysiada tylnem wejściem. Obaj są niezadowoleni, obaj zwykle uprzyjemniają sobie ten krótki „spacer" wymianą zdań w rodzaju: „przodem się wysiada do ch....", „a ja niby tyłem wysiadam, czy co"?... Ach, te nerwy, te nerwy. Jesteśmy w tramwaju; pan Trumienkowski spotyka pana Cmentarskiego. — Proszę zwrócić uwagę. Coraz to rzadziej słyszy się powitanie w formie pogodnej, np.: „co za miłe spotkanie". — Więc pierwszy z nich, nastroszywszy się, powiada: — co słychać? a tamten, westchnąwszy żałośnie mówi: — stara bieda, jakoś się żyje... Dalej już wiemy: co za czasy, ten kryzys. A potem milczą, tylko twarze ich stają się coraz smutniejsze. Pewno już nawet nie potrafią się uśmiechnąć. Ale to są ludzie pracy, interesu, myślą o swych codziennych troskach; w innych okolicznościach, sytuacji, może się zmieniają? Czyżby? Zajrzyjmy więc do cukierni. Przy stolikach siedzą szeregi ludzi i słuchają „muzyczki", przed nimi zaś „pół czarnej" kawy i cały ogrom czarnej melancholji.

Przed paru dniami byłem świadkiem następującej sceny: Dwóch młodych ludzi spotyka się w poczekalni teatru. Odwieczne: „co słychać?", parę słów zdawkowych i milczenie, spowite w dym papierosa. Po chwili jeden z nich powiada: — „przepraszam, bo właśnie żona"... —„Toś ty się ożenił, no, powiedz, jak ci się powodzi, kiedy odbył się ślub"? — „Nasz ślub, przed tygodniem, dziękuję. powodzi mi się nieźle". I odszedł z grobową miną.

Charakterystyczne również jest to, że nawet ci, którzy potrafią być pogodni, nie umieją tej pogody uzewnętrznić.

Proszę kiedy stanąć przy wyjściu z kina, gdzie wyświetla się film komiczny. Poprzez zawieszoną kotarę słyszy się wybuchy śmiechu, ale z chwilą, gdy światło zabłyśnie twarze przybierają wyraz smutku. Dlaczego? Czyżby to była jakaś choroba nagminna? Nie poprostu brak opanowania i niemiłe przyzwyczajenie.

A teraz zastanówmy się trochę nad tem zagadnieniem. Bezsprzecznie każdy ma swoje troski, swoje kłopoty, przeżywa je mniej lub więcej głęboko, ale czyż nie ma naprawdę chwil pogodniejszych, czy nie potrafi się ożywić?

Poruszamy różne bolączki naszego życia wielkomiejskiego, krytykujemy komunikację, budowy, bruki, braki w dziedzinie sanitarnej, usterki budownictwa, ruchu kołowego, to jest to wszystko co się składa na całość wyglądu Warszawy jako stolicy. Zwrócimy jednak uwagę i na to, że przecież i nasz nastrój, nasze postępowanie wpływa na ogólny charakter miasta. Nie mówiąc już o tem, co pomyślą o nas inni, obcokrajowcy, nie zatruwajmy sobie samym życia.

Znane jest powiedzenie Anglików „Keep smiling" — uśmiechnij się. Sentencję taką spotyka się i u nas, w Polsce w niektórych biurach, ale niemal wyłącznie na papierze, w teorji, w praktyce niestety nie.

Nie wymagamy za dużo, wystarczy nam na początek „rozpogódź się", było naprawdę urzeczywistnione, a potem... potrafimy uśmiechem naszym umilić wygląd Warszawy. (a.)

Pokaz przyrządzania ryb świątecznych

Zarząd Związku Pań Domu, chcąc uniknąć przepełnienia sali oraz udogodnić członkiniom i gościom skorzystanie z ciekawego pokazu przyrządzania ryb świątecznych, urządza pokaz w najbliższą środę, 13 b. m., w dwóch terminach: pierwszy o godzinie 16, drugi o godz. 19.30.

Latający aparat inż. de la Cierva

na lotnisku okęckiem

W dniu wczorajszym o godzinie 16-tej, na Okęciu wylądował ppłk. Stachoń, który przybył z Londynu na aparacie konstrukcji inżyniera de la Cierva. Przybycie pierwszego autogira do Polski wywołało zrozumiałe zaciekawienie. Na lotnisku zgromadzili się przedstawiciele władz, prasy oraz spore grono publiczności.

Zapowiedziane początkowo na godzinę 15-tą minut 40 przybycie zostało opóźnione o 20 minut.

Po krótkiem oczekiwaniu w oddali dał się słyszeć głuchy warkot i na tle pogodnego nieba ukazała się dziwaczna sylwetka, jakiś przyrząd posiadający zamiast skrzydeł śmigło obracające się poziomo. Pozostałe części aparatu są podobne do części składowych samolotu. Autogiro sunące z szybkością około 80 klm. poczęło nagle gwałtownie opadać i miało się złudzenie, że ląduje ono zupełnie pionowo.

Po krótkiej chwili z wnętrza wysiadł ppłk. Stachoń, szef wyższej szkoły pilotażu w Grudziądzu. Na twarzy jego nie było znać zupełnie śladów długiej i męczącej podróży. O aparacie latającym wydaje bardzo pochlebną opinję. Uważa jednak, iż są to dopiero pierwsze kroki w tej dziedzinie. Po przeprowadzeniu udoskonaleń autogiro zapewni sobie olbrzymią wziętość. Wady, które należy usunąć przedewszystkiem są następujące. Zbyt mała szybkość, co utrudnia znacznie przebywanie większych odległości. Wiele do życzenia pozostawia również przyrząd sterowy, który jest nadwyraz twardy i trudny do opanowania. Moment ten uniemożliwia narazie szerszym warstwom korzystanie z tego bądźcobądź wygodnego aparatu. Bo czyż nie jest wygodą możliwość startu i lądowania dosłownie na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Do dalszych zalet autogira należy to, że wpadnięcie w tak zwany „korkociąg" jest zupełnie wykluczone. Jest to więc aparat zapewniający duże bezpieczeństwo i nadający się znakomicie dla celów lotnictwa cywilnego. Za wszelką cenę należy usunąć dwie wyżej wspomniane wady, a przedewszystkiem brak szybkości, który powoduje zbyt dużą zależność od siły wiatru.

Po udoskonaleniu autogiro stanie się nadzwyczaj popularne i uzyska szerokie zastosowanie. Jest to więc aparat przyszłości.

Kto będzie ratował

Topielców w Wiśle?

W ub. poniedziałek parostatek żeglugi parowej „Sienkiewicz" zaciągnął przystań komisarjatu rzecznego do portu handlowego od strony Pragi. Jednocześnie usunięto 2 posterunki policyjne z motorówkami, w których pełnili służbę wyszkoleni policjanci-ratownicy — pod mostem Kierbedzia i pod mostem ks. Poniatowskiego.

Jak wiadomo, w ciągu ub. lat przystań komisarjatu rzecznego była ściągana z Wisły dopiero na samym końcu, t. j. gdy usunięto były już wszystkie przystanie i parostatki. W r. b. komendant policji polecił — z niewiadomych przyczyn — przyśpieszyć to.

Jednocześnie policjanci tegoż komisarjatu, z wyjątkiem kilku, będą delegowani na okres zimowy do innych komisarjatów. Zachodzi pytanie, kto będzie ratował obecnie desperatów, którzy szczególnie wieczorem, lub w porze nocnej skaczą ze wspomnianych mostów do Wisły? Przypuszczać należy, że posterunki z motorówkami pod wspomnianemi mostami, dopóki jeszcze kra nie płynie, powinny nadal pełnić służbę.

Muzyczne transmisje radjowe

będą honorowane

Prezydjum zarządu Związku Muzyków R. P. wystąpiło z propozycją honorowania przez „Polskie Radjo" koncertów, nadawanych przez radjo z większych lokali publicznych, gdyż dotychczas odpowiednie zespoły muzyczne nie otrzymywały wzamian żadnego ekwiwalentu.

W sprawie tej odbyła się już pierwsza konferencja z dyrektorem naczelnym „Polskiego Radja", dr. Chameem. Strony uzgodniły wzajemnie pewne postulaty, w wyniku czego należy oczekiwać pomyślnego załatwienia tej sprawy około 20 b. m. 25 proc. uzyskanych w ten sposób funduszów będzie przeznaczonych dla bezrobotnych muzyków i tych, którzy zostali zwolnieni z drugorzędnych restauracyj i cukierni spowodu zainstalowania w nich głośników.

Tragiczna śmierć

dozorcy nocnego

Przy ul. Siedleckiej 63, na terenie wytwórni maszyn precyzyjnych L. Nowińskiego, M. Kośmińskiego i W. Szomańskiego, p. f. „Avia", nocy ub. zdarzył się tragiczny wypadek. Robotnicy z zakładu asenizacyjnego oczyszczali dół kloaczny. Po oczyszczeniu, robotnicy odjechali, dozorca nocny zaś, 42-letni Michał Paluszek (Wiśniowa 20) zajął się zamykaniem klapy dołu. Prawdopodobnie Paluszek potknął się i wpadł do dołu, głębokiego przeszło na 2 mtr. Drugi dozorca nocny, pełniący służbę na drugiej części terenu fabrycznego, nic nie wiedział o wypadku. Dopiero pies podwórzowy zaczął ujadać, biegając wokoło dołu. Drugi dozorca, usłyszawszy ujadanie psa, zaczął alarmować gwizdkiem, a następnie puścił w ruch dzwonki alarmowe, przypuszczając, iż na teren fabryki dostali się złodzieje. Nie mając odpowiedzi od dozorcy Paluszka, drugi dozorca przybiegł na miejsce i ujrzawszy leżącego w dole kolegę, zaalarmował dozorcę dziennego. Przy wspólnej pomocy, Paluszka wydobyli z dołu. Nieszczęśliwy nie dawał już oznak życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek zatrucia gazami.

Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i dwoje dzieci. Policja 15-go komis. po przeprowadzeniu śledztwa, zawiadomiła prokuratora, z którego polecenia zwłoki Paluszka przewieziono do prosektorjum.

O rewizję

nowej taryfy telefonicznej

Związek Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy wystosował do Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz do zarządu głównego P. A. S. T.-iecznej obszerne pismo, zawierające uzasadnienie twierdzenia, że ostatnio dokonana zmiana taryfy telefonicznej stanowi właściwie jej podwyżkę.

W konkluzji Związek domaga się zrewidowania nowej taryfy.

Wypadki i kradzieże

ŚMIERTELNY UPADEK ZE SCHODÓW

74-letnia Marja Tomaszewska, żona garbarza (Młynarska 13) spadła ze schodów w tymże domu i zraniła się w głowę oraz doznała wstrząśnienia mózgu. Pogotowie przewiozło staruszkę do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

34-letnia Żofja Ferdakowska, kontrolna, (Bugaj 18), otruła się jodyną w bramie domu Podwale 50.

22-letnia Stanisława Figarska, pracownica domowa, (Muranowska 11), chcąc pozbawić się życia, zatruła się gazem świetlnym. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Ferdakowską do II komis., Figarską zaś — do szpitala św. Ducha.

WYPADKI SAMOCHODOWO - MOTOCYKLOWE

Przed domem Miła 11, samochód przejechał 6-letnią Esterę Kupermanównę, (Miła 11). Dziewczynka doznała złamania lewej nogi, oraz poranienia twarzy, lewego podudzia i stóp.

Przy zbiegu Nowego Świata i ul. Książęcej, motocykl potrącił 70-letnią Ludwikę Bystrzyńską (Przemysłowa 21), która doznała potłuczenia lewej nogi. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Kupermanównę przewieziono do szpitala im. Karola i Marji.

PORÓD NA ULICY

Przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, zachorowała nagle 36-letnia Józefa Skubińska, pielęgniarka, (Łódź). Lekarz Pogotowia stwierdził poród i przewiózł Skubińską wraz z noworodkiem do kliniki położniczej przy szpitalu Dz. Jezus.

ZAJEMNICZE ZASŁABNIĘCIE

Na rogu ul. Zamenhofa i Miłej zasłabł nagle jakiś mężczyzna lat około 60-ciu, niewiadomego nazwiska i adresu. Chorego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha.

RADJO

Wtorek, dnia 11 grudnia

15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Muzyka lekka. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 — 17.25 „Tańce starofrancuskie". 17.25—17.35 „Skrzynka językowa". 17.35 — 17.50 Recital śpiewaczy. 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.30 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 18.30 — 18.45 „Kto słucha radja w Polsce". 18.45 — 19.00 „Najnowsze dzieło Berenta". 19.00 — 19.20 Wieniec pieśni ludowych. 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30—19.45 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 „Na czem polega muzykalność". 20.15 — 20.45 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.45 — 20.55 Dziennik Wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 „Dyliżans rozśpiewany". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach. 22.45 — 23.00 Rozmowy ze słuchaczami w jęz. esperanto. 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka tan z danc. „Paradis".

Środa, dn. 12 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Ark. Flato. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Drobne utwory fortepianowe (pł.) 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 „Król Puszczy i Król Człowiek". 17.00 Recital skrzypcowy Jadwigi Draże. 17.25 „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka". 17.35 Transkrypcje znanych utworów. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „Łódź na rynkach świata". 19.00 Pieśni w wyk. Stefanji Millerowej. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Mazurki Chopina". 22.00 „Przyczyny walki z religją". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna z hotelu „Bristol". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z hot. „Bristol".

Czwartek, dn. 13 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Po lesie i po wodzie". 12.30 IX-ty Poranek Szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z rynku pracy". 13.10 D. c. Poranku Szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 „Eutyfron", słuchowisko pg. Platona. 17.50 Skrzynka pocz. 18.00 Pogad. rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy M. Jonasówny. 18.45 „Co czytać". 19.00 Koncert Orkiestry Mandolinistów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R. 21.30 Tr. Koncertu Europejskiego z Paryża. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 „Ex Polonia lux". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z danc. „Oaza".

Święto pułkowe

1 pułku szwoleżerów

Wczoraj 1-szy pułk szwoleżerów obchodził uroczyście swe święto pułkowe.

W godzinach rannych w kaplicy pułkowej przy ul. Agrykola odprawiono uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada pułku, którą przyjął inspektor armji jen. dyw. Osiński.

Na czele defilujących oddziałów maszerowali wszyscy b. dowódcy 1-go pułku szwoleżerów z jen. dyw. Orlicz-Dreszerem. Po defiladzie odbyła się uroczystość wręczenia odznak pułkowych.

Podczas uroczystości 1 p. szwol. szef gabinetu wojskowego, płk. Głogowski, złożył w imieniu Pana Prezydenta R. P. życzenia dla pułku. W odpowiedzi szwoleżerowie przy dźwiękach hymnu państwowego wznieśli okrzyk na cześć P. Prezydenta.

W godzinach popołudniowych po obiedzie żołnierskim odbyło się w koszarach pułku w obecności p. premjera Kozłowskiego poświęcenie i otwarcie izby chorych i świetlicy żołnierskiej. Podczas uroczystości dowódca pułku, płk. Trzaska-Durski wręczył p. premjerowi odznakę pułkową.

Sława przynosi nieszczęście

Jak żyje najpopularniejsze małżeństwo świata

Charles i Anna Lindbergh. Sława i nieszczęście. Rozgłos nowoczesnego bohaterstwa i sensacja nowoczesnej zbrodni. Sława sprowadziła nieszczęście, nieszczęście zaś podziałało na tłumy, tak jak i sława i powiększyło popularność Lingberghów. Ucieka więc latające małżeństwo od świata. Lindberghowie stali się parą niemal tak płochliwą, jak ptaki. Ciągle podróżują, kryją się w chmurach przed ludźmi, przebywają dalekie przestrzenie.

Wszędzie ich znają. Wszędzie dzienniki wielkiemi literami drukują ich nazwiska. Niedawno znów prasa całej Europy i Ameryki mówiła o Lindberghach: znaleziono mordercę dziecka Lindberghów.

W stanie New Jersey, przed głównym trybunałem stanął człowiek oskarżony, iż „roku pańskiego 1932, pierwszego dnia miesiąca marca, używszy przemocy i broni, na terenie podległym jurysdykcji naszego sądu, zamordował Ch. A. Lingberha juniora, naruszając ciężko obowiązujące ustawy, gwałcąc pokój naszego stanu, obrażając godność jego rządu".

Równocześnie dzienniki ogłosiły oświadczenie pułkownika Lindbergha, który zeznał pod przysięgą, że „rozpoznał głos, który słyszał w czasie rokowań o okup za syna, w nocy na cmentarzu w Bronx"...

Dla Anny i Karola Lingberhów nanowo zaczynała się męczarnia.

Za sławę drogo się płaci. A przecież chyba w niczem nie zasłużył sobie na ten cios losu młody, odważny pilot i jego dzielna towarzyszka. Kiedy szli do ślubu nie przeczuwali, że ich radosną młodość przysłoni kir nieszczęścia. Nie przeczuwał tego Lindbergh, kiedy prosił o rękę córki amerykańskiego ambasadora w Meksyku.

Dwie córki — jak w bajce

Małżeństwo Lindberha ma w sobie coś z bajki. Opowiadanie o nim trzeba zacząć od tradycyjnych słów: „był sobie pewnego razu".

A więc: Był sobie raz ambasador Stanów Zjednoczonych w Meksyku, który miał dwie córki: piękną i brzydką. Starsza odziedziczyła po matce wielką urodę, żywość usposobienia, po ojcu — bystrość umysłu, umiejętność prowadzenia rozmowy, niezwykły czar w obcowaniu z ludźmi. Młodsza? Młodsza była równie milcząca, jak starsza wymowna, drobna i bledziutka, miała twarz dziecka. Nigdy nie zwracała uwagi błyskotliwością rozmowy, śmiałością usposobienia i dowcipem. Siedziała cicho i skromnie i tylko świeciły jej piękne, ciemne oczy.

I pewnego razu przyjechał do ambasadora syn króla z dalekiego kraju. Tak powinno być w bajce. W rzeczywistości Lindbergh, który odwiedził Meksyk, nie był przecież królewiczem, ale to w niczem nie psuje naszej bajki: nigdy żaden królewicz nie był tak szeroko znany na świecie, jak Lindbergh.

Oczywiście zamieszkał w ambasadzie amerykańskiej i pierwszego zaraz dnia, przy obiedzie, dano mu zaszczytne i miłe miejsce między dwiema córkami ambasadora, między ładną a brzydką.

W krajach anglosaskich jest zwyczaj, że przy stole rozmawia się ze swą sąsiadką z prawej strony w czasie pierwszego dania, z sąsiadką z lewej podczas drugiego dania i t. d. Ciągle naprzemian mężczyzna zwraca się raz ku jednej, raz ku drugiej damie. Ale starsza z sióstr była tak wesoła, tak piękna, tak porywająca, że Lindbergh zajmował się tylko nią i zapomniał zupełnie o drugiej towarzyszce. Dopiero, gdy podano deser i owoce, zorjentował się w nietakcie. Czemprędzej zwrócił się w lewo. Nie wiedział jak zacząć rozmowę. Zmieszany, zadał pierwsze lepsze pytanie:

— A pani? Czy pani również lata?

— Ależ nie — odpowiedziała — a pan? Czy pan może jest pilotem?

Za tę właśnie odpowiedź Lindbergh poślubił Annę Morrow.

Mała żona wielkiego Lindbergha

O Annie Lindbergh mówią: „She is plain but she is quite a person". Nie jest ładna, ale to jednak jest ktoś. Brzydką właściwie Annie nie jest, z jej oczyma nie można być brzydką. A jeśli idzie o to, czy jest to „ktoś", to można powiedzieć, że mała żonka Lindbergha jest prawdziwie dzielnym człowiekiem. Ameryka podziwia odwagę i spokój, z jakim zniosła Anna Lindbergh tragiczną śmierć dziecka, podziwia jak Annie potrafiła zostać towarzyszką męża, nauczyć się pilotażu, dotrzymywać mu wszędzie kroku i w niczem nie dać poznać po sobie, że zaraz w pierwszej młodości przeżyła tragedję, mogącą niejedną kobietę zamienić w istotę chorą.

Inna drżałaby na każdy szelest, na każde skrzypnięcie podłogi w pokoju, gdzie stoi kołyska drugiego „baby", strzeżona chyba przez większą ilość policjantów, niż dawniej syn cesarski w Rosji.

„Wielkość jest rzeczą smutną" — powiedział Napoleon, wprowadzając się do pałacu w Tuilleries. I ilekroć w jakiejkolwiek postaci przyjdzie sława, jakby śpieszyła się, żeby jaknajprędzej zmienić się w tragedję i nawet dla tego młodzieńca - lotnika, dla owego żołnierza bez broni, rycerza XX wieku, o naiwnem sercu, o jasnych oczach, nawet dla tej napół dziecinnej pary.

Lindberghowie muszą uciekać przed własnem nazwiskiem. Muszą występować incognito, kryć się przed fotografami, przed reporterami — w ostateczności pozostaje im zawsze ulubiony sposób ucieczki. W górę, w niebo!

Na swej jednomotorowej amfibji „Tingmissartoq" przelatują od Grenlandji do Chin, od Chin do Brazylji, badając szlaki oceaniczne.

Towarzyszka

Żona Lindbergha towarzyszy mu zawsze w większych wyprawach. W czasie nocnych lotów pilnuje zachowania kursu; prowadzi dziennik podróży; chwyta radjowe depesze.

„Od czterech godzin —pisze w swych notatkach, gdy nastały zupełne ciemności, trwałam pochylona nad zegarami i poprzez huk motoru usiłowałam uchwycić sygnały radjowe — co godzinę dawałam mężowi informacje o sytuacji. Udało mi się złapać sygnał z Brazylji: „Widzialność dobra". Orjentowałam się zresztą, że pogoda jest sprzyjająca, bo światło księżyca zaczęło słabo oświetlać kabinę. Na chwilę zobaczyłam głęboko, głęboko pod nami światła sygnałowe okrętu. O wpół do szóstej nad ranem zaczęliśmy przebijać chmury"...

„Lecimy zupełnie na ślepo, nie otrzymujemy już żadnych depesz. Wysyłam ciągle sygnał ORX, oznaczający według międzynarodowego code'u: „jesteśmy w chmurach".

Anna Lindbergh nauczyła się dziwnego języka przestworzy, którym przemawia noc z dalekich okrętów, z samolotów, lecących nad oceanem, ze stacyj czuwających w miastach kontynentu i wysyłających w ponadmorską przestrzeń iskrowe drogowskazy."

„Ciągle jeszcze chmury, ciągle ciemno: ORX. Zaczynam marznąć, wkładam drugi pullover. Bezustanku sygnalizuję ORX. Wkońcu — wszystko w porządku. Po jeszcze jednej godzinie ciemności mąż każe mi przesłać depeszę do Rio: „8/10. Widzialność 3000. Daybreak".

Jutrzenka. Charles dostrzegł ją pierwszy — pisze Annie — nie mogłam dojrzeć drobnej różnicy między ciemnością nieba i ciemnością morza, którą wskazywał mi palcem".

W czasie wielkiej podróży, trwającej 5 miesięcy i 10 dni, w której Lindberghowie przemierzyli tam i spowrotem cały świat, zdarzały im się zabawne przygody. Raz wyczerpały im się zapasy. Byli straszliwie wygłodniali, ale zrobili prezent z ostatniego banana dziewczynce, wskazującej im drogę. Kiedyindziej — po przylocie do South - Pland, przyszła przywitać się z nimi jakaś staruszka. Annie natuje wesoło w dzienniku: „Powiedziała mi: chciałabym uścisnąć dłoń pani Lindbergh, ale naturalnie bardziej chciałabym móc uścisnąć dłoń jej męża".

Na samolocie Annie jest tylko obserwatorem, ale Lindbergh chciał, ażeby mogła sama, jeśli okoliczności będą wymagać, poprowadzić aparat. Została więc Annie pilotką. W czasie lotu nad Szwecją, kolebką rodu Lindberghów, Charles chciał zrobić kilka zdjęć. Między Stockholmem a Karlskroną oddał ster żonie, a sam fotografował Szwecję. Potem obrócił się w tył, ku drugiemu miejscu, do żony i sfotografował ją, siedzącą poważnie, z rękoma na orczykach, z oczyma utkwionemi w tarcze zegarów.

Może wówczas przypomniała mu się jej uroczo naiwna odpowiedź:

— Ja nie umiem latać. A pan?

(b.).

Chorobę można poznać z oczu

Iridologja — nowy kierunek medycyny

Co pewien czas powstają w zakresie medycyny nowe „szkoły" i teorje, obiecujące zmienić radykalnie całą tę szeroką dziedzinę wiedzy. I tak, niedawno szerszy rozgłos zyskali zwolennicy t. zw. iridologji, t. j. metody stawiania diagnozy o chorobie przez badanie tęczówki ocznej. Twórca tej metody, dr. Ignacy Peczely, Węgier, twierdzi, że istnieje ścisła zależność pomiędzy każdym organem ciała ludzkiego a pewnem miejscem ludzkiej tęczówki. Osłabienie, czy choroba któregokolwiek z organów daje się natychmiast zauważyć w tem właśnie określonem miejscu, należy tylko badać intensywność pigmentacji i prawidłowość układu włókien.

Dr. Paczelyw był tak pewien swojego systemu, że postanowił przeprowadzić specjalną próbę. Kazał mianowicie przyprowadzić sobie kilkunastu nieznanych chorych, dokładnie owiniętych prześcieradłami, tak że widać było tylko ich oczy.

Nie zamieniając z nim ani słowa, przyjrzał się tylko uważnie ich oczom i postawił diagnozy co do choroby, która ich trapi. Wszystkie diagnozy okazały się właściwe.

Ten sukces wzmógł wziętość iridologji do tego stopnia, że dwa lata temu odbył się nawet w Niemczech pierwszy międzynarodowy kongres iridologów.

Według tej teorji człowiek absolutnie zdrowy ma tęczówki bardzo regularne, pozbawione wszelkich znamion szczególnych, o jednolitej barwie, równo ułożonych włóknach bez zmętnień i plamek. Ponieważ absolutnie zdrowych ludzi na świecie bodajże niema, więc i oczy takie są niespotykane.

Najpospolitszym objawem choroby jest poszarpanie włókien. Tęczówka wygląda wtedy, jak delikatna tkanina, która w pewnych miejscach poprzecierała się. Gdy poszarpania te dają się np. zauważyć po prawej stronie tęczówki na całej przestrzeni między źrenicą a brzegiem tęczówki można być pewnym, że pacjent jest chory na serce. Dalsza diagnoza jest już rzeczą bardziej skomplikowaną. Z formy tych „dziur", ich wzajemnego układu i ich wielkości można podobno sprecyzować, jakie zmiany chorobowe zaszły w sercu.

Jeśli chodzi o zbadanie choroby płuc, należy dokładnie zbadać kawałek tęczówki, położony pośrodku z lewej strony. Jeśliby oko porównać do tarczy zegara, to „odcinek" płuc leżałby między godziną dziewiątą a dziesiątą. Gdy na tym odcinku po wewnętrznej stronie widać drobne poszarpania włókien, a po zewnętrznej duże zmętnienie i utratę barwy znaczy, że właściciel tych oczu jest suchotnikiem. Zależnie od tego, czy objawy choroby dają się zauważyć na dole czy u góry „odcinka" płucnego zaatakowane jest prawe lub lewe płuco.

Choroby wątroby znajdować mają swoje odzwierciadlenie w pierścieniu wewnętrznym, otaczającym bezpośrednio źrenicę. Gdy w tym okręgu znajdzie się naprzykład biała plamka z cieniutkiemi odnogami, rozchodzącemi się na wszystkie strony, oznacza to, że na wątrobie jest rak.

Inne choroby odbijają się w postaci innych znaków szczególnych, ciemnych plam, zmętnień i t. p. Po natężeniu barwy, wielkości plamki i miejscu jej położenia wprawni iridologowie mają poznawać nawet odrazu stadjum choroby.

Trudno jest dzisiaj oczywiście mówić o zakresie możliwości, jaki przedstawia ta nowa gałąź medycyny, w każdym razie można być zupełnie pewnym, że nie mamy tu do czynienia z niepoważną zabawą, ponieważ cała iridologja zajmuje się tylko diagnozą, a nie leczeniem, a więc rezultaty, osiągnięte przez nią, można zawsze łatwo sprawdzić.

Rozwój natomiast iridologji i jej popularyzacja może przedstawiać duże niebezpieczeństwo z punktu widzenia prawa karnego. Jeśli z oczu będą mogli wtajemniczeni poznać, że ktoś jest poważnie chory i że choroba jego dobiega do ostatniego stadjum, jakżeż wiele będą oni mieli okazyj do zawierania „lukratywnych" umów, tranzakcyj, interesów i t. d.

Wzgląd ten nie może oczywiście wpływać na zahamowanie rozwoju iridologji, jeśli nauka ta ma rzeczywiście szanse rozwoju, w każdym jednak razie może powstać nowe źródło groźnych powikłań i przestępstw.

Automatyczny człowiek zabija swego twórcę

Niezwykłą naprawdę śmiercią zmarł 45-letni inżynier Seeman. Został on mianowicie zastrzelony przez „robota", nad którego skonstruowaniem pracował przez 8 miesięcy.

Mechaniczny człowiek wykonany został na zamówienie pewnej firmy i miał pełnić ochronę sklepów przed złodziejami. Robot ten sporządzony jest ze stali i aluminium i nazywa się „Deinos" (t. j. „Straszny"). We wnętrzu jego znajduje się motor o sile 60 koni parowych i może on odbywać wycieczki piesze z szybkością 12 km. na godzinę.

Sporządzony jest w ten sposób, że z chwilą dotknięcia guzika elektrycznego oddaje strzał z pistoletu automatycznego oraz strzela co dziesięć minut samoczynnie.

W czasie śledztwa stwierdzono, iż strzał padł z odległości mniejwięcej trzech metrów i że w lufie rewolweru Deinosa brakło jednego pocisku.

Zauważono również na guziku elektrycznym, za którego naciśnięciem robot strzelał, odciski palców. Badania daktyloskopijne doprowadziły do ciekawych wyników. Aresztowano pewnego urzędnika firmy, który jest oskarżony o to, iż „nastawił" robota na strzał. Istnieje więc przypuszczenie, iż spowodował on rozmyślnie śmierć inż. Seemana.

J. B. Priestley

BOHATER

1)

Rozdział pierwszy

DZIEŃ CHARLIE HABBLE'A.

I.

Był wtorek, wczesna wiosna, właśnie w tym okresie, kiedy to „Trybuna Codzienna" ogłosiła, że zgodnie z oficjalnym wykazem posiada dzienny nakład półtora miljona egzemplarzy. Jeden z tych egzemplarzy, równiutko złożony, czekał na swego abonenta, którego adres widniał wypisany na opasce: Charles Habble u pani Fawset, Duckstreet 12, Utterton.

Młodzieniec pracował w tym tygodniu w nocy i dlatego przespał cały ranek. Ale teraz obiad był gotów i pani Fawset wzywała go głośno, aby zszedł już na dół. Na stole czekała smażona wątróbka z kartoflami, imbryczek mocnej herbaty, grzanki z masłem, pokrajane morele w szklanej miseczce i na talerzyku kilka niezbyt apetycznie wyglądających ciasteczek śmietankowych.

Zanim wątróbka zdążyla ostygnąć, Charlie Habble był już na dole i zatapiał widelec w mięsie.

Ten obiad miał być ostatnim obiadem, zjedzonym przez Charliego u pani Fawset i ostatnim obiadem, zjedzonym przez tego Charles'a Habble, o którym nikt nie nie słyszał. Ale o tem nie wiedział ani sam Charlie, ani jego gospodyni. Nawet „Trybuna Codzienna" uważała go jeszcze jedynie na nic nieznaczącego pionka olbrzymiej armji swych czytelników, poprostu za nazwisko na egzemplarzu posyłanym do Uttertonu za cenę jednego pensa.

Charlie Habble nie wyróżniał się zresztą niczem szczególnem. W każdej drużynie piłkarskiej jest jeden taki jak on, może tylko trochę młodszy, ale tak samo ślamazarny i powolny. Taki silny dwudziestoparoletni chłopak olbrzymiego wzrostu, o krótko przystrzyżonych jasnych włosach, otwartem czole i zielono szarych oczach, zadartym niefortunnie nosie i ustach, które mogłyby należeć do niedojrzałego, niedorosłego chłopca.

Tego ranka umył się, coprawda, starannie, ale nie zdążył się jeszcze ogolić. Miał na sobie codzienne, granatowe ubranie szewiotowe i nie włożył jeszcze kołnierzyka ani krawata. Teraz już obraz jego jest chyba całkiem gotów: przedstawiciel typu przeciętnego nordyckiego mężczyzny, typu pracownika przemysłu angielskiego, prenumerator „Trybuny Codziennej".

Po spożyciu wątróbki z kartoflami, Charlie zaczął zukosa spoglądać na leżący na stole list w taki sposób, jakgdyby list ten mógł lada chwila eksplodować. Miał bowiem do listów taki stosunek, jaki miewają całe zastępy starszych ludzi do depesz, uważając je za zwiastuny niechybnej katastrofy. Listy przychodziły do niego rzadko i przyjmował je niechętnie, gdyż najczęściej zawierały niedobre nowiny. Przyjrzał się uważnie kopercie. Znaczek pocztowy miał pieczątkę z Bendworth, jego rodzinnego miasta. Doszedł więc do wniosku, że list musi pochodzić od jego zamężnej siostry Ady; ale charakter pisma nie był całkiem podobny do pisma siostry. Zanim rozerwał kopertę, dolał sobie do herbaty mleka, ocukrzył ją mocno i wypił duszkiem słodki płyn. List był istotnie od Ady. Donosiła mu, że wszyscy są zdrowi, że spodziewa się, iż on także cieszy się dobrem zdrowiem. Następnie pisała, że Daisy Halstead wyszła, mimo wszystko, za Georges'a Fletchera i że ślub odbył się w sobotę, że jechali do ślubu samochodem, przybranym białemi wstążkami. Załączyła nawet skrawek takiej wstążki w liście i dodała, że wiadomość ta nie zmartwi chyba zbytnio Charliego. Uważała za swój obowiązek poinformować go o tem wszystkiem.

W tem miejscu należałoby może nadmienić, że Charlie odsunął od siebie smażoną wątróbkę z kartoflami, oraz pokrajane morele i ukrył twarz w dłoniach. Ale nie zrobił nic podobnego. Jadł i pił dalej z wielkim apetytem, choć od czasu do czasu rzucał zukosa spojrzenia na nieszczęsny list.

W drzwiach zjawiła się pani Fawset:

— Czy przeczytał pan list?

— Tak — odmruknął z pełnemi jedzenia ustami.

Nie wystarczyło to pani Fawset, która lubiła mieć materjał do rozmyślań, gdy znajdowała się sama w kuchni.

— To doskonale — powiedziała, by zyskać na czasie — spoczątku myślałam, że to list do mnie, bo oczekuję właśnie listu od mego brata, ale kiedy przyjrzałam się uważniej kopercie, spostrzegłam, że to do pana. Pomyślałam sobie: „To pewnie od jego panienki". Od tej wie pan, co to pana odwiedzała kiedyś, co to przyjechała, z jak to się nazywa? Z Bendworth.

Przerwała i spojrzała na niego wyczekująco.

Charlie pomyślał, że kobiety mogłyby bardziej pilnować swoich spraw i nie wtrącać się do cudzych, jak Ada i pani Fawset. Ale nie odpowiedział ani słowa i udawał bardzo zajętego jedzeniem i piciem.

Wówczas tłusta i wiecznie zaspana pani Fawset przemówiła nagle tonem wielkiej damy:

— No, i cóż, jakże się miewa pańska panienka? Czy znowu zamierza pana odwiedzić?

— Właśnie wyszła zamąż, — odpowiedział Charlie mrukliwie.

— Wyszła zamąż? Nie, coś podobnego!

(D. c. n.).

Pielgrzymka do Wilna

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje na święta Bożego Narodzenia 4-dniową pielgrzymkę do Ostrej Bramy. Wyjazd z Warszawy 22 grudnia wieczorem, powrót do Warszawy 27 grudnia rano. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Związku, Krak. Przedm. 36.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5. (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; W... Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA